Ner 214. Kraków, Niedziela 20 Września 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 19 września.

„*Erfurt était devenu le rendez-vous de souverains le plus extraordinaire dont l'histoire fasse mention*“ oświadcza Thiers w swych „dziejach cesarstwa“, a kto z nas zapomniał o świetnym tym opisie sławnego kongresu w Erfurcie, temu żywo w pamięci stanęły te dawne czasy po odczytaniu klasycznej analizy charakteru Napoleona I u Taine'a, tudzież niedawno wydanych pamiętników ks. Talleyranda. W Erfurcie już przeczuwał Talleyrand początek końca potęgi tego nowoczesnego cezara, o którym powiedziano, że „to więcej, niż człowiek, to szatan.“

To pewna, że wyraz Erfurt w wyobraźni naszej wskrzesza jeden z najróżnobarwniejszych obrazów w dziejach świata. Napoleon przed tą mieściną niemiecką konno przyjmuje w dniu 27 września 1808 r. Aleksandra I, który przybył z Petersburga z pośpiechem kuryera. Potem codzienne obiady u Napoleona, herbatka u Aleksandra, potem teatr o „parterze królów“. Talma deklamuje arcydzieła Kornela i Rasyna. Po słowach wygłoszonych w Edypie: „*L'amitié d'un grand homme est un bienfait des dieux*“, Aleksander, siedzący obok Napoleona na estradzie, w sposób demonstracyjny ściska mu dłoń, oświadczając: „ten wiersz umyślnie dla mnie napisany.“ Zrana estetyczno-literackie dyskusye z Goethem, Wielandem, dyskusye cezara, „który chciał mieć wszelkie atrybucye bóstwa, nietylko wszechwładzy i wszechobecności, ale także i wszechwiedzy.“ A wśród tego wszystkiego układy dyplomatyczne o podział Europy i festyny na pobliskiem pobojowisku Jeny, ku specyalnemu upokorzeniu Prus, chociaż wszyscy zebrani na kongresie jako statyści (teatralni) książęta niemieccy odgrywali już i tak nader smutną i przykrą rolę.

Nic zatem dziwnego, że w pamięci Niemców kongres w Erfurcie obudza tylko przykre uczucia. A jednak zastanowiło i uderzyło wszystkich, że cesarz Wilhelm II, bawiąc na manewrach w Erfurcie, publicznie dał wyraz temu oburzeniu Niemców z powodu doznanego na sławnym kongresie ze strony „zdobywcy korsykańskiego“ upokorzenia, a zatem wspomnieniom historycznym nadał pewną drażliwą aktualność. Zastanowić a nawet zadziwić może ten fakt dlatego, ponieważ ostatecznie Jena, Erfurt itd. w stosunkach historycznych między Francyą a Prusami były tylko epizodem, jak przedtem Rosbach, potem Watterloo itd. Szereg tych epizodów zamyka zdobycie Paryża, koronacya cesarska w Wersalu i traktat frankfurcki — a więc zwycięstwo Prus nadspodziewane i świetne. Kongres erfurcki należy też wyłącznie do historyi. Jeżeli pamięć jego nagle wygrzebał Wilhelm II, poniekąd uniewinnia to *genius loci*; ale w tem wskrzeszeniu właśnie jednego z najprzykrzejszych wspomnień, jakie Niemcom pozostały z ich wiekowych zatargów z Francyą, niepodobna nie dopatrzeć się pewnej narodowej nienawiści, której nie zdołały złagodzić nawet najświetniejsze zwycięstwa i największe zdobycze! Zwykle słyszy się i mówi, że to tylko pobita i łaknąca odwetu Francya pała nienawiścią do Niemców. Ostatnia przemowa cesarza Wilhelma II stwierdza, iż nienawiść ta jest wzajemną; bardzo ważny to pewnik w dzisiejszej polityce międzynarodowej.

Co więcej, cesarz niemiecki, umyślnie czy mimowolnie przypominając nagle kongres w Erfurcie, przeciwstawił tegoczesnym umizgom francusko-rosyjskim najciekawszy precedens. W dziejach wprawdzie nic się nie powtarza. Niepodobna wyobrazić sobie ogólnej sytuacyi europejskiej więcej sprzecznej, niż nią jest dzisiejsza w porównaniu ze stosunkami międzynarodowemi w r. 1808. A jednak, chociaż dla Francyi porównanie zjazdu w Kronsztadzie z kongresem w Erfurcie jest niezmiernie przykre, to przecie tu i tam chodziło o urzeczywistnienie tej samej myśli: sojuszu francusko-rosyjskiego, któryby te dwa mocarstwa uczynił panami Europy. A nawet tło, na którem sojusz miał przyjść do skutku, to samo: kwestya wschodnia.

Aleksander I pojechał do Erfurtu z gorącem życzeniem uzyskania Carogrodu. Otwarcie cieśniny Dardanelów dla Rosyi już wtenczas było głównym celem dyplomacyi petersburskiej, cara i Rumiancewa. Aby dojść do tego celu, Aleksander I nie wahał się stanąć w Erfurcie, chociaż na dworze petersburskim istniał silny przeciw temu opór i chociaż nawet ostrzegano cara, że go w Erfurcie czeka ten sam los, który niedawno przedtem spotkał króla hiszpańskiego; i nietylko stanął w Erfurcie, ale „awanturnikowi korsykańskiemu“ nie szczędził grzeczności nawet najprzesadniejszych, krwawiąc tem serce swych niemieckich szwagrów i kuzynów.

Jednakże Napoleon I interes Francyi — przez co rozumiał zawsze swój własny — pojmował trochę inaczej, niż go pojmują dzisiejsi naczelnicy republiki. Napoleon wtedy bardzo gorąco pragnął sojuszu z Rosyą, potrzebnego wobec klęsk wojsk francuskich w Hiszpanii, zbrojeń Austryi, groźnej potęgi angielskiej, a przecież z góry usunął wszelką myśl oddania Moskwie Carogrodu. „*S'il donnait Constantinople, il donnait cent fois trop, il donnait l'avenir de l'Europe, il donnait enfin une conquête, dont l'eclat effacerait toutes les siennes.*“ Na mocy takiego rozumowania był wprawdzie gotów oddać carowi dzisiejszą Rumunię, ale stanowczo oparł się wszelkim prośbom, umizgom i groźbom, któremi Aleksander od potężnego sprzymierzeńca i „przyjaciela“ usiłował wytargować Dardanele.

Gdyby pp. Carnot, Ribot i Freycinet zechcieli odczytać tom IX dziejów cesarstwa Thiersa i pamiętniki Talleyranda, to może ich polityka wobec roszczeń Moskwy na Wschodzie byłaby ostrożniejszą. Wiemy wprawdzie, że pomimo urzędowego bałwochwalstwa caratu, niektórzy mężowie stanu francuscy pocieszają się i głuszą wyrzuty sumienia poufnemi zapewnieniami, że byle Francya, za pomocą Rosyi pokonała Niemców i stanęła znowu „na czele Europy,“ natychmiast i to skuteczniej od Niemców, obroni ją od przewagi rosyjskiej. Są to złudzenia, które oddziałać mogą tylko na bardzo naiwne umysły. Obaliwszy naturalne tamy, które bronią Europę od zalewu rosyjskiego, Francya nie będzie nigdy zdolną naprawić niepowetowanej szkody, wyrządzonej światu.

Zresztą pomimo swej okazałości, kongres w Erfurcie pozostał bez skutku. Nie przeżyła go długo ani główna myśl sojuszu francusko-rosyjskiego, ani żadna ze specyalnych umów, które miały służyć temu celowi. Już w cztery lata potem wybuchła wojna pomiędzy Napoleonem a carem, a w sześć lat później w Wiedniu zebrał się kongres, równie okazały, ale już oparty na radykalnie zmienionem ugrupowaniu się mocarstw.

Ze wszystkich tych względów: i jako odsłonięcie głęboko zakorzenionych starych nienawiści niemieckich przeciw Francyi, i jako dotkliwy epigram na uroczystości kronsztadzkie, i jako przypomnienie daremności usiłowań, zmierzających do urzeczywistnienia sojuszu francusko-rosyjskiego, przemowa erfurcka cesarza Wilhelma stanowi wypadek nader ciekawy, chociaż zapewne nie wywoła ani przyśpieszy żadnych zawikłań. W Paryżu, jak donoszą depesze, wywołała oburzenie. Francuzom przykro przypomnieć sobie rolę pierwszorzędną, jaką odgrywali na początku wieku bieżącego, w porównaniu z dzisiejszą skromniejszą pozycyą w Europie. To też do złagodzenia antagonizmu pomiędzy Niemcami a Francyą nie przyczyni się najnowsza mowa cesarza Wilhelma. Z drugiej strony chłodni mężowie stanu zauważą pewnie, że lepiej, aby werwa młodego monarchy zaznaczała się w jędrnych słowach, niż aby szukała popisu na polu czynów.

Przegląd polityczny.

Po czwartkowym przeglądzie wojsk francuskich pod Vitry, na śniadaniu danem przez jeneralicyę, prezydent rzeczypospolitej Carnot, wzniósł toast — trochę pobieżnie przez biuro telegraficzne streszczony — którego ton, jakkolwiek nie brzmi bynajmniej zaczepnie, nie jest z drugiej strony wcale uspokajającym. „Kraj wdzięczny jest armii — mówił prezydent — że okazała się godną tej ufności i miłości, na jaką z jego strony zawsze napotykała. Kraj wie, że jeżeli spokój, stałość, roztropność i lojalność pozyskać mu mogą w stosunkach międzynarodowych szczere przyjaźnie, to usprawiedliwiona ufność w siłach kraju jest rękojmią pokoju, którego naruszenia kraj nie pragnie. Armia daje nam tę ufność i dzięki jej za to się należą od całej Francyi.“ O ile z tych skąpych słów wywnioskować można, zdaniem prezydenta rzeczypospolitej, w obecnej sytuacyi mniej są cenne owe cztery przymioty, jakiemi się naród według jego poglądu odznaczać powinien, a co do których Francya mogłaby sobie niejedno mieć do wyrzucenia; one potrafią wprawdzie zjednać platoniczne sympatye i nieuchwytne uznanie, ale nie są w stanie zasłonić ludności przed grożącem niebezpieczeństwem. To może zrobić tylko silna, dobrze zorganizowana, przygotowana w każdej chwili do ataku i obrony armia, taka właśnie, jaką się Francya chlubi, i w której posiada — wygórowane może trochę — zaufanie. Nie myli się w tem prezydent Carnot; jest to bardzo trzeźwy pogląd na rzeczy, stanowiący zarazem trochę ironiczną odpowiedź na zarzuty, czynione zewsząd i rządowi i narodowi francuskiemu. Można sobie toast prezydenta wytłómaczyć dosyć wyraźnie. Prawda — zdaje się mówić p. Carnot — że wichrzenia bulanżystowskie i zapamiętała walka stronnictw na wewnątrz, zaczepne i gwałtowne demonstracye na zewnątrz, nie dobrze świadczą o spokoju Francyi; prawda, że ciągłe zmiany systemów rządowych i nieustanne uleganie prądom chwili dalekie są od tego, żeby można było mówić o stałości; prawda, że zachowanie się obywateli francuskich, od chwili festynów kronsztadzkich zwłaszcza, żadną miarą nie może być nazwane roztropnem; prawda nakoniec, że przez przymierze z absolutną i despotyczną monarchią, Francya okazała wielką nielojalność wobec swoich najświętszych ideałów i zasad; wszystko to są zarzuty jak najsłuszniejsze — nie obawia się ona jednak złych skutków, bo ma wojsko duże i silne, pod którego zasłoną może być bezpieczną. — Argument ten, postawiony dosyć bezwzględnie, został złagodzony zapewnieniem, stereotypowo zewsząd słyszanem, że „kraj naruszenia pokoju nie pragnie,“ czemu zwłaszcza, jeśli się wyraz „kraj“ zamieni na wyraz „rząd,“ chętnie uwierzyć na razie można, nie mając jednak żadnej gwarancyi, że się to usposobienie już w najbliższej może przyszłości nie zmieni.

Jeżeli prezydent Carnot dawnym zwyczajem tłumaczył konieczność utrzymywania olbrzymiej armii potrzebą utrzymania pokoju, po przeciwnej stronie zaniechano już tego systemu, którym posługiwać się lubił książę Bismarck. *Koeln. Ztg* pomieszcza na czele jednego z ostatnich swoich numerów artykuł, zatytułowany *Walki ludów*, w którym domaga się w sposób bardzo stanowczy jeszcze znaczniejszego powiększenia niemieckiej siły zbrojnej; wyraźnie przy tej sposobności oświadcza niemiecki dziennik, że nie o pokój już chodzi, ale o zwycięstwo w wojnie z Francyą, które byłoby bardzo wątpliwe, gdyby granica ze strony rosyjskiej nie została znacznie lepiej zabezpieczona. Siła ludu niemieckiego, zdaniem *Köln. Ztg*, jeszcze nie jest dostatecznie wyzyskana, a przewaga liczebna ludności niemieckiej nad ludnością francuską powinna być koniecznie pod względem wojskowym należycie zużytkowana. Trudno wiedzieć, o ile sympatycznie przyjmie prasa niemiecka ten głos dosyć niezwykły i przerażający dla ogółu, uginającego się już pod nadto silnym ciężarem ofiar na rzecz mocarstwowego stanowiska państwa. Nowa pogłoska, jaką puściła w świat *Nat. Ztg*, o dokonanym traktacie wojskowym między Francyą, Rosyą a Danią, niemało się przyczyni do poparcia nawoływań kolońskiego dziennika, zwłaszcza że prawdopodobieństwo tej wiadomości potwierdzone jest kilkoma godnemi uwagi faktami, jak naprzykład audyencyami francuskiego posła w Kopenhadze, hr. d'Aunay, u cara i obecnością francuskiego jenerała brygady na tegorocznych manewrach duńskich. Kopenhagska prasa opozycyjna zwraca na tę znaczące objawy baczną uwagę i przypomina, że amalienborski dziennik dworski *National Tidende* przedrukował w swoim czasie bez słowa komentarza doniesienia gazet niemieckich o wrogiej względem Niemiec działalności carowej Maryi Teodorownej, byłej księżniczki Dagmary duńskiej.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 18 września.

(?) Cesarz wczoraj z Temeszwaru, gdzie zwiedził wystawę rolniczą, przybył do Miramar, aby się pożegnać z Najj. Panią, wyjeżdżającą na dłuższy pobyt do Korfu, gdzie zamieszka we własnym wspaniałym właśnie co wykończonym pałacu. Jutro cesarz przybędzie do Wiednia, w niedzielę pod prezydencyą monarchy skończą się rozpoczęte dziś konferencye ministrów, celem ustanowienia budżetu wspólnego. Minister wojny podobno domagać się będzie około 15 milionów złr. więcej niż w roku zeszłym; zapewniają, że obaj ministrowie finansów dołożą wszelkich starań, aby obniżyć tę kwotę. Co mianowicie dotyczy p. Weckerlego, to artykuły półurzędowego *Nemzetu*, który bardzo dobitnie podniósł potrzebę oszczędności, jakoteż odpowiednie wynurzenia posła Falka na sejmiku relacyjnym, uważane są jako introdukcye do przedstawień ministra skarbu węgierskiego przeciwko zamierzonym podwyższeniom budżetu wojny. Nie można jednak nie przypomnieć sobie, że delegacya węgierska od r. 1867 zawsze głosowała za wszystkiemi żądaniami ministra wojny. Zwykle tutaj tłómaczą to głównie okolicznością, że z tych ciężarów na Węgry przypada tylko 31%, a na Austryę 69%. Pominąwszy ten wzgląd, Węgrzy niezawodnie powodowali się troskliwością o reorganizacyę wojska, przeciwko któremu skrajna lewica przy każdej sposobności deklamuje, ale którego opieka najpotrzebniejszą jest Węgrom, narażonym w razie wojny, jak my, na pierwszy ogień. To też nie bardzo wierzymy, aby p Weckerle, względnie gabinet hr. Szaparego teraz miał stanowczo oprzeć się, żądaniom jenerała Bauera, jeżeli one na konferencyi ministrów uznane zostaną jako fachowo uzasadnione. Co najwięcej spodziewać się można pewnego zredukowania zapowiedzianych nadzwyczajnych kredytów, ale aby się w tym roku zupełnie obeszło bez podwyższenia budżetu ministeryum wojny, to przy teraźniejszym „pokoju na stopie wojennej“ i przy wzmagającem się od zjazdu kronsztadzkiego rozdrażnieniu międzynarodowem, niestety nie wydaje nam się rzeczą prawdopodobną.

Co do rady państwa, to przy teraźniejszych stosunkach kwestya podwyższenia budżetu wojennego w znacznej części zależeć będzie od zachowania się lewicy. Po roku 1867 posłowie niemiecko-liberalni, choć w radzie państwa tworzyli większość ministeryalną, jednak w delegacyi najczęściej głosowali przeciwko żądaniom ministra wojny. P. Giskra wtedy wystąpił z teoryą, że Austro-Węgry nie potrzebują tak znacznego wojska, bo przeciwko Niemcom nie mogą wystąpić pod żadnym warunkiem, a skoro pójdą w parze z cesarstwem niemieckiem, wystarczy mniejsze wojsko. P. Rechbauer w najkrytyczniejszych chwilach roku 1870, gdy się zanosiło na ogólną konflagracyę europejską, z doktrynerstwem, przypominającem archimedesowe *noli tangere circulos meos*, domagał się — wprowadzenia szwajcarskiego systemu milicyi i zniesienia stałej armii itd. Niewątpliwie to niepolityczne zachowanie się lewicy w kwestyach wojskowych głównie się przyczyniło do jej zdyskredytowania wobec dworu, jakoż późniejsze czasy dowiodły, że pomimo wzrastających wydatków na wojsko, prawdziwie zdolny i wytrwały minister skarbu zdołał zrównoważyć budżet. Za wpływem bar. Chlumeckiego i Plenera lewica

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

VI.

(Ciąg dalszy).

Była to już jedenasta doba podróży — i dla nas owe święto Neptuna miało jeszcze i to miłe znaczenie, że zapowiadało nam bliski koniec morskiej przeprawy. Dzień następny, choć pogoda była dobra i tylko 23° R. w cieniu, dłużył nam się, zwłaszcza, że nazajutrz mieliśmy już zobaczyć wyspę Pembę, leżącą pod piątym stopniem szerokości południowej. Przy stole była mowa tylko o tej Pembie, Zanzibarze, Bagamoyo, o klimacie Afryki i o środkach ostrożności, jakie należy zachować, by uniknąć febry. Ktoby nas słyszał z boku, myślałby, że słyszy podróżników, którzy wiek życia strawili w Afryce.

Noc spędziliśmy na pokładzie, śpiąc, jak to mówią, na jedno oko. Rankiem 14go lutego byliśmy na szerokości Mombassa. Jestto nazwa dobrze znana z książek Livingstona, Stanleya, Thompsona i innych. Częstokroć wyprawy do wielkich jezior obierały ten port za punkt wyjścia. Ale zatrzymują się w nim tylko statki angielskie. Nasz „Bundesrath“ pomija Mombassę i trzyma się na pełnem morzu.

Godzina czwarta po południu. Spokój; ale upał zwiększa się: 26° R. w cieniu. Widać nakoniec Pembę, jakby złotą, gorejącą plamę na błękitnym obrusie wód. Moglibyśmy jeszcze dzisiejszej nocy przybyć do Zanzibaru, statek jednak, nie mając wielkiej latarni elektrycznej, nie może zapuszczać się wśród ciemności w kanał, oddzielający Pembę i Zanzibar od stałego lądu, pełen mielizn i raf koralowych. Wskutek tego mamy krążyć aż do rana na wschód od wysp, po stronie pełnego morza.

Na godzinę przed zachodem tracimy z oczu Pembę. Czuć jednak bliskość ziemi. Mewy otaczają na nowo statek, a wieczorem nadlatują rojnie wielkie muchy. Mówią i o moskitach, ale ich nie widzę i nie czuję. Natomiast robi się bardzo duszno, a powietrze przesycone jest gorącą wilgocią, która osiada na ubraniu, na poręczach i podłodze pokładu, tak, że wszystko jest mokre. W kabinach trudno wytrzymać, a jednak trzeba tam zejść, by zapakować manatki. Po załatwieniu tej czynności wychodzę znów na pomost i dowiaduję się, że wbrew pierwotnemu zamiarowi, wjechaliśmy na kanał.

Koło jedenastej w nocy, dojrzeliśmy w dali, po lewej stronie od statku trzy światła, jakoby zawieszone w powietrzu. Oficer służbowy powiada nam, że to Zanzibar.

Wielkie słowo! Na oceanie dobrze, przestronno; człowiek roztapia się niejako w tych niezmierzonych przestworzach, gubi się w nich, zapamiętywa i ucisza, ale płynie się przecie dlatego, by gdzieś dopłynąć, więc gdy po kilkunastu dniach powiedzą nam: ziemia! — doznajemy zawsze jakowejś ulgi. Chce się odetchnąć głęboko, jak po wielkim trudzie, bo oto już cel przed nami — a zarazem zmiana, nowość, tysiące niewidzianych dotąd rzeczy: cały świat, o którym mieliśmy tylko z książek pojęcie.

A zatem jutro będziemy w Zanzibarze. Nie rozumiem wprawdzie, co będziemy robili przez całą noc na kanale, lecz niechże będzie i jutro. Ruch śruby zwolniał i poczęliśmy się zlekka kołysać na oświeconej sierpem księżyca wodzie. Tak zeszło aż do pierwszej po północy. Siedząc na swem płóciennem podróżnem krześle, jąłem już nieco drzemać, gdy wtem zbudziło mnie lekkie wstrząśnienie. Na przodzie okrętu uczynił się niezwyczajny ruch; spostrzegłem jednego z oficerów, biegnącego prędko ku przerzutce. Co się stało? Oto z powodu jakiegoś niezapalonego na wyspie światła, nie rozeznano dokładnie położenia miasta, statek zboczył z głębokiej wody i uderzył przodem o mieliznę. Stanęliśmy odrazu, jakby ujęci w kleszcze. Śruba napróżno nas usiłowała cofnąć, choć obroty jej, pod zwiększonem ciśnieniem pary, stały się tak szybkie, że wszystkie deski statku drgały, jak we febrze. Powtórzyliśmy tę próbę cofnięcia się drugi raz i trzeci — poczem nastała zupełna cisza, dziwna dla uszu, przywykłych do ustawicznego odgłosu maszyny; słychać było tylko bełkotanie spokojnej fali, przesuwającej się wzdłuż ścian okrętowych. Na całym statku nikt nie spał. Dowiedzieliśmy się, że wstrząśnienie, któreśmy zaledwie odczuli w pierwszej klasie, było na przodzie statku tak silne, że ludzie powylatywali z łóżek. Musiało tam też być i trochę paniki — ale krótko. Zauważyłem, że wszyscy zachowali należyty spokój umysłu, a to nietylko gwoli zasadzie: „Raz kozie śmierć!“ — która tak uspokajała mego Bartka pod Gravelotte, ale z powodu bliskości lądu i spokojności morza. Gdyby tak podobny wypadek spotkał nas koło przylądka Guardafui, gdyby przyszło chronić się na łodzie i szukać gościnności u Somalisów, wątpię, czybyśmy okazywali równie bohaterską pogodę duszy. Tu jednak łodzie mogły w każdej chwili dowieźć nas i nasze kobiałki do miasta względnie cywilizowanego, gdzie jeśli obdzierają ludzi, to w sposób nader uprzejmy — w hotelach.

Ale nie groziła nam nawet i przejażdżka szalupami. Kapitan kazał jednę z nich spuścić, by się przekonać, jak głęboko przód statku zagrzązł w piasek. Okazało się, że na dziewięć stóp — to jest nie tak głęboko, aby nas najwyższy przypływ nie mógł znieść. Pozostawało tylko czekać cierpliwie — i czekaliśmy aż do świtu. W chwili wreszcie, gdy przypływ doszedł do *maximum* i począł podnosić statek, śruba rzuciła się znów z zaciekłością do roboty i dzięki tej spółce, spłynęliśmy z łatwością.

Już też pobielało. Potem słońce ukazało się z pod wody tak prędko, jak cudowny obraz, gdy rozsuną przed nim firanki, i cały widnokrąg zajaśniał. W dali, za źwierciadłem wód, szarzał wydłużony i wysoki ląd — Zanzibar!

W ciągu pół godziny zbliżyliśmy się do niego tak, że odległość nie wynosiła więcej nad kilkaset metrów — i poczęliśmy się posuwać wzdłuż wyspy. W przeźroczystem powietrzu widać ją było doskonale. I co za widok! To już nie obumarłe wzgórza Suezu, nie sparzone żywym ogniem skały Adenu, nie groźne wiszary przylądka Guardafui, to inna zupełnie okolica, prawdziwie podzwrotnikowa — jeden las, jedno morze zieloności, zbitej, jak mur, nad który wyskakują wspaniałe pióropusze kokosów, czasem pojedyńczo, czasem w całych kępach, rysując się na niebie niezmiernie czysto. Jak okiem sięgnąć, widać tę egzotyczną potęgę roślinności, przechodzącą niemal w rozpustę. Widać, że wszystko tam zagrzewa się w słońcu, w gorącej wilgoci, pęcznieje, buja, stacza się, obejmuje, zapładnia i szaleje. Miejscami las spływa aż ku morzu. Drzewa odbijają się w lustrzanej szybie, tworząc drugi las w głębinie i ciemne plamy na złotej wodzie. Czasem z mrocznego lasu wychylają się białe ściany samotnych domów. Jesteśmy jeszcze bliżej. Przez szkła teatralne rozróżniam rozmaite nieznane mi drzewa. Uwagę moją zwracają szczególniej kokosy i inne jakieś olbrzymy roślinne, z ogólnego zarysu do naszych lip podobne, jeno większe, ciemniejsze i rozłożystsze. Mówią mi, że to są drzewa mango, wydające najlepszy owoc podzwrotnikowych krajów. Nie wiem, na co patrzyć, a co pominąć, bo oto obok „Bundesrathu“ przesuwa się gromadka dużych pirog murzyńskich z pławicami. Owe pławice są to deski, osadzone z obu boków łódek na wygiętych bambusach i utrzymujące statek w równowadze. W pirogach siedzą krajowcy czekoladowego koloru, ciągnąc za sobą półkolem sieci. Opodal przeglądają się w lazurze ciężkie dany arabskie z żaglami białemi i czerwonemi. Zwracam napowrót na brzeg. Gdzieniegdzie, wśród ciemnego lasu, widać jasno-zielone plantacye bananów, których olbrzymie liście rozeznaję z łatwością przez szkła; tam znów gaje piramidalnych, wysmukłych drzewek. Kapitan powiada, że to są pola gwoździkowe. Domy wznoszą się coraz gęściej, wreszcie brzeg się wygina w obszerną zatokę, to już port i miasto.

Wpływamy. Miasto zdala wydaje się wspaniałe, a przynajmniej bardzo malownicze. Jasne mury domów i pałacu sułtańskiego piętrzą się wysoko nad wodą, obramowaną na brzegu szeregiem feluk i pomniejszych łodzi. Bliżej nas leży w porcie kilkanaście większych parowców i kilka pancerników angielskich i niemieckich, łatwych do rozpoznania po białym kolorze ścian i twardych liniach burt. Nasz „Bundesrath“ zwalnia; przez jakiś czas posuwa się jeszcze łagodnie ku miastu i wreszcie staje. Liczne łodzie, pełne krajowców, zbliżają się ku nam na wyścigi. W niektórych widać przybranych biało Europejczyków, kierujących rudlem. Są to Niemcy, którzy spieszą, by powitać krewnych, znajomych, a może tylko dlatego, by stanąć nogą na niemieckim pokładzie i mieć na chwilę złudzenie dalekiej ojczyzny. Wchodzą też na pokład z gorączkowym pośpiechem, za nimi urzędnicy portowi, tragarze-krajowcy, i poczyna się zwykły rozgardias chwili przybycia, złożony z powitań, nawoływań, głośnych rozkazów, klątw, krętaniny, zgrzytania łańcuchów.

Ponieważ trzeba jeszcze czekać na wydobycie kufrów z brzucha okrętowego na pokład, więc przez ten czas czynię spostrzeżenia nad przybyłymi z miasta Niemcami. Pierwsze wrażenie jest fatalne. Wszyscy ci ludzie noszą poprostu śmierć w twarzach. Febra i anemia wycisnęły na każdym z nich złowrogą pieczęć. Chodzą oto, witają się, nawołują, radość świeci im tak wyraźnie w oczach z powodu przybycia niemieckiego statku, że aż są wzruszający, ale wyglądają jak rekonwalescenci po ciężkiej chorobie. My jesteśmy tak ogorzali od słońca i wiatru morskiego, że cerą mało różnimy się od tych suahilisów, którzy tam wrzeszczą u stóp okrętu — ich czoła, nosy i policzki są jakby z wosku. Pomyślałbyś, że mieszkają stale pod ziemią i że ani świeże powiewy, ani promienie słońca nigdy do nich nie dochodzą. Ale to właśnie słońce tak wysysa z nich krew. Widocznie źle jednak białym ludziom mieszkać w tej cieplarni, która tak nęciła nas z morza zielonością i wybujałemi kiściami kokosów.

Po dłuższym pobycie twarze te nie czynią już takiego wrażenia, może dlatego, że człowiek sam zapada na bezkrwistość, a może dlatego, że oko się przyzwyczaja, ale w pierwszej chwili, mimowoli zadałem sobie pytanie: po co ci ludzie opu-

w ostatnich 10 latach powoli zmieniła taktykę i przestała systematycznie oponować żądaniom ministra wojny. Zachodzi pytanie, jak się zachowa teraz? Tymczasem uderza fakt, że dziennikarskie organa lewicy w tej kwestyi dotąd zachowują się nadzwyczaj ostrożnie, a nawet niektóre, jak *Deutsche Ztg*, już się wyraźnie oswoiły z myślą nowych nadzwyczajnych wydatków na cele wojskowe.

Ze względu na porażkę oddziału Żelewskiego we wschodniej Afryce, warto podnieść następujące szczegóły co do organizacyi niemieckiej milicyi kolonialnej. Składała się ona w czerwcu r. b. z 93 Europejczyków i 1553 Afrykańczyków, w znacznej części Sudańczyków. Cała milicya rozpadała się na 10 kompanij, z których 8 było rozłożonych w miastach portowych od Tangi na północy aż do Mikindami na południu. Kompania 9 ta miała towarzyszyć specyalnemu komisarzowi drowi Petersowi w wyprawie do śnieżnych gór Kilimandżaro na północnym krańcu strefy niemieckiej. Dziesiąta kompania zajęła zaś Mpwapwę i Taborę i dostarczyła żołnierzy Eminowi. Na kompanię przypada zatem 120—150 żołnierzy, a wódz naczelny, któremu na ostatniej wyprawie towarzyszyły 4 kompanie, sciągnięte z południowych portów, rozporządzał zatem znaczną siłą około 500 ludzi. W dzisiejszej *Neue freie Presse* znany podróżnik afrykański i prof. geografii na wszechnicy praskiej, dr Lenz, ogłasza ciekawy fejleton o kraju Uhehe i plemieniu Wahehów, których wystawia w mniej ujemnem świetle, niż inni pisarze niemieccy. P. Lenz przypuszcza, że Wahehów podburzyli współzawodnicy europejscy Niemców. Jednakże Portugalczycy nad jeziorem Nyassą zajmują zbyt słabą pozycyę, aby mogli pomyśleć o obaleniu panowania Niemców na północnych brzegach tego jeziora.

Listy ze Szwajcaryi.

VI.

Przedstawiłem wam w listach poprzednich polityczną stronę życia młodzieży za granicą; nie mógłem oczywiście wyczerpać jej na paru ćwiartkach papieru. Młodzież spotyka się tu z emigrantami, którzy politykę tak lubią; stowarzyszenia studentów stają obok stowarzyszeń demokratycznych — jedno na drugie wywiera swój wpływ i — rzecz ciekawa — są to studenci, którzy przewagę mają nad ludźmi, wiekiem dojrzałymi i doświadczonymi. Wrócę do tego przedmiotu w przyszłości. Aktualność, obowiązek kronikarski wzywa mnie w inną stronę, właściwiej mówiąc, do spojrzenia na ten sam przedmiot z innej strony.

Młodzież polska, za granicą się kształcąca, pochodzi nietylko przeważnie, ale śmiało rzec można, wyłącznie z Kongresówki. Że wielu z tych ludzi jest bez środków, a jeszcze więcej ze środkami niewystarczającymi, nie potrzebuję o tem mówić. „Zjednoczenie“ o takich „małych rzeczach“ oczywiście myśleć nie może i dopiero w roku bieżącym od niechcenia zajęło się składkami i zbiera po... 60 franków miesięcznie; przy dobrej woli i energii możnaby zebrać 600 franków co miesiąc, boć i w samej Szwajcaryi nie mało jest Polaków zamożnych i uczynnych— ale „Zjednoczenie“ ma ważniejsze sprawy na głowie i te pochłaniają jego energię i zapasy dobrej woli.

Istnieje przecież dla pomocy niezamożnej młodzieży szereg stypendyów, na które składają się procenty, od sumy przeszło 400,000 fr., pozostawionej przez hr. Krystyna Ostrowskiego. Fundusz ma swoję historyę. Aż do swojej śmierci rządził nim hr. Plater i było to powodem do ustawicznych narzekań i skarg ze strony młodzieży, która upatrywała w sposobie rozdawnictwa dowolność i absolutyzm. Stowarzyszenia młodzieży pragnęły uzyskać prawo do wydawania opinii o stypendystach; — hr. Plater nie uznawał tego za rzecz potrzebną. Narzekano, że protekcya ma zbyt wielkie znaczenie — i nie ukrywano radości, gdy po śmierci hr. Platera rozdawnictwo funduszu stypendyalnego przeszło do rady, zarządzającej muzeum raperswylskiem. Nastąpił drugi okres tej historyi, okres, w którym rada owa niewolniczo wprost słuchała młodzieży i zatwierdzała tych kandydatów, którzy przez stowarzyszenia studenckie byli popierani. Młodzież przecież i z tego obrotu rzeczy niedość zadowolona, dążyła do możliwie najzupełniejszego owładnięcia tym funduszem; ostatni zjazd „zjednoczenia“ uchwalił szereg dezyderatów w tym względzie, między nimi jeden, domagający się, aby na posiedzeniach rady byli obecnymi delegaci towarzystw studenckich i posiadali prawo głosu.

Właściwie mówiąc, nie są to wymagania ani nierozsądne, ani przesadne. Młodzież sama najlepiej wie o tem i kto stypendyów potrzebuje, i kto na nie zasługuje. Idzie tylko o to, czy młodzież zdobędzie się na bezstronność zupełną. Co do młodzieży zagranicznej... wątpić w to należy. Przeciwnie, można niemal być pewnym, że, ulegając w tem, jak we wszystkiem, kilku menerom, prowadzącym ją na pasku „narodowego socyalizmu,“ użyłaby tego prawa ku podniesieniu wpływu „zjednoczenia“ i skierowałaby go przeciwko tym, którzy uważają za stosowne do tego wielkiego zjednoczenia nie należeć.

To też nie mogli nic lepszego uczynić członkowie zarządu stypendyalnego, jak to, co uczynili na ostatniem zebraniu, które miało miejsce przed paru tygodniami w Rapperswylu: określić raz na zawsze prawidła, według których stypendya rozdawane będą na przyszłość. Przepisy te wogóle są ułożone krótko, przejrzyście i praktycznie, a porządek starszeństwa zupełnie słuszny. Mówiąc po prostu dostało się przez to „zjednoczeniu“ trochę „po nosie,“ cały bowiem udział młodzieży ograniczono do tego, że „listy kandydatów mogą być komunikowane stowarzyszeniom studenckim dla wyrażenia opinii.“

Jednakże, niestety, nie we wszystkiem okazali członkowie rady równą przezorność. Mówię tu o „deklaracyi“, która wymaganą ma być od stypendystów, a która brzmi tak oto: „Niżej podpisany obowiązuje się pracować sumiennie dla sprawy polskiej i pobraną sumę w miarę możności zwrócić.“ Co do zwrócenia pobranej sumy *à la bonne heure*. Ale co się tyczy pierwszej części? Nie, doprawdy, trudno uwierzyć, aby to postanowili ludzie, pomiędzy którymi tyle jest nazwisk zacnych i szanowanych. Co bo naprzód może być warta praca dla sprawy polskiej ludzi, którzy się do tego obowiązują... deklaracyą, i co warci tacy ludzie, którym aż deklaracyi do tego potrzeba. Zarząd stypendyalny wymaganiem tego podpisu poniża stypendystów. A potem... co za cel praktyczny może to mieć? Kto zabroni interpretować owo dobro sprawy polskiej wedle najswywolniejszej woli. I w końcu, jaka to niebezpieczna zabawka. Wspominałem, że młodzież polska, w zagranicznych uniwersytetach się kształcąca, pochodzi niemal wyłącznie z Kongresówki; być może, iż nierozsądek młodzieńczy, albo studencka bieda niejednego skłonią do podpisania tej deklaracyi, ale to pewna, że nikt nie zabroni moskiewskiej żandarmeryi i prokuratoryi wytłomaczyć sobie tej pracy dla sprawy polskiej w sposób, jaki najwięcej może się podobać im samym, a najmniej stypendystom.

Herman.

Reformy szkół gimnazyalnych.

VI. Włochy.

Jestto ogólne, nawet między włoskimi pedagogami [1]) przekonanie, że tamtejsze szkoły publiczne na niskim stoją stopniu i mimo reform, w ostatnich latach dokonanych, nie zdołają z innemi państwami wytrzymac korzystnego dla siebie porównania.

Chcąc mieć o gimnazyach włoskich wyobrażenie, należy najpierw wiedzieć, że dwa odrębne rodzaje szkół średnich składają się tam na ten stopień wykształcenia, jaki zakreślony jest planem gimnazyalnym w Niemczech lub Austryi.

Gimnazyum włoskie obejmuje szkołę, złożoną tylko z pięciu klas, zatem podobną do naszych gimnazyów niższych, z tą tylko różnicą, że liczy o jednę klasę więcej. Jeśli się jednakże zważy, że w klasach tych żaden z języków nowożytnych (prócz ojczystego) nie jest przedmiotem obowiązkowym, a zakres innych nauk jest bardzo szczupły, to zaiste o wykształceniu, jakie dać może taka szkoła, trudno wypowiedzieć korzystne zdanie.

Szczegółowy plan nauk ze względu na tygodniową liczbę godzin jest w gimnazyach włoskich następujący:

Klasa I. Język włoski 8 godzin, język łaciński 9 godzin, geografia 3 godziny, matematyka 2 godziny, gimnastyka 2 godziny (obowiązkowo). Ogółem tygodniowo godzin 24.

Klasa II. Język włoski 8 godzin, język łaciński 8 godzin, geografia 4 godziny, matematyka 2 godziny, gimnastyka 2 godziny. Ogółem godzin 24.

[1]) *Giuseppe Allievo: La riforma dell' educazione. Torino 1879.*

Klasa III. Język włoski 7 godzin, język łaciński 8 godzin, geografia 1 godzina, historya powszechna 4 godziny, matematyka 2 godziny, gimnastyka 2 godziny. Ogółem godzin 24.

Klasa IV. Język włoski 6 godzin, język łaciński 5 godzin, język grecki 6 godzin, historya powszechna 4 godziny, historya naturalna 2 godziny, matematyka 3 godziny, gimnastyka 2 godziny. Ogółem godzin 27.

Klasa V. Język włoski 6 godzin, język łaciński 5 godzin, język grecki 5 godzin, historya powszechna 4 godziny, historya naturalna 2 godziny, matematyka 3 godziny, gimnastyka 2 godziny.

Widzimy tedy, że największa liczba godzin przeznaczona jest dla nauki języka ojczystego i łacińskiego. Język grecki rozpoczyna się dopiero w klasie czwartej, a język niemiecki ani francuski nie są wcale objęte planem nauki gimnazyalnej. Nauka matematyki i historyi naturalnej obliczona jest na tak małą liczbę godzin, że tylko do bardzo skromnych doprowadzić może rezultatów. — Dodawszy do tego, że w gimnazyach włoskich, jako bezwyznaniowych, niema religii w liczbie przedmiotów szkolnych, trudno zaprawdę zachwycać się całym tym planem, mającym chyba tylko tę stronę dodatnią, że nauka gimnastyki jest we wszystkich klasach obowiązkową.

Po ukończeniu gimnazyum takiego, zdają uczniowie egzamin, aby na mocy tegoż wstąpić mogli do liceum, które właściwie jest zakładem, równającym się naszemu wyższemu gimnazyum.

Liceum obejmuje trzy klasy, a tygodniowy plan nauk w nich jest następujący:

Klasa I. Język włoski 5 godzin, język łaciński 4 godziny, język grecki 4 godziny, historya powszechna 6 godzin, matematyka 4 godziny, historya naturalna 2 godziny, filozofia 2 godziny. Ogółem tygodniowo godzin 27.

Klasa II. Język włoski 4 godziny, język łaciński 4 godziny, język grecki 3 godziny, historya powszechna $4^1/_2$ godziny, matematyka 3 godziny, fizyka i chemia 4 godziny, historya naturalna 2 godziny, filozofia 3 godziny. Ogółem godzin $27^1/_2$.

Klasa III. Język włoski 3 godziny, język łaciński 4 godziny, język grecki 3 godziny, historya powszechna $4^1/_2$ godziny, matematyka 4 godziny, historya naturalna 2 godziny, filozofia 3 godziny. Ogółem godzin $27^1/_2$ tygodniowo.

Po ukończeniu liceum i po złożeniu egzaminu dojrzałości wstąpić można do uniwersytetu. Egzamin ten jednakże nie odbywa się w uniwersytecie, jak się to dzieje we Francyi, lecz przed komisyą, złożoną z profesorów licealnych i przewodniczącego, którego wyznacza ministerstwo oświaty. Wypracowania pisemne, do których temata przesyła ministerstwo telegrafem (!) nieraz dopiero w ostatniej chwili, poprawiają egzaminatorowie, poczem odsyłają je jeszcze do zbadania osobnej komisyi ministeryalnej.

Przy egzaminie ustnym każdy uczeń przynajmniej przez kwadrans odpowiadać ma na pytania z każdego przedmiotu.

Taki jest tedy najnowszy system, który dotąd w gimnazyach i liceach włoskich obowiązuje. W ostatnich jednak czasach zawiązało się we Włoszech, podobnie, jak w Niemczech i we Francyi, wiele towarzystw pedagogicznych, które działają w duchu nowej reformy gimnazyalnej, dążącej do ograniczenia nauki języków starożytnych, a szczególniej greckiego, aby tym sposobem językom i literaturom nowożytnym miejsce w szkołach średnich wyjednać.

VII. Szwajcarya.

Wystarczy wymienić nazwiska takich pedagogów, jak Pestalozzi, Fellenberg i Wehrli, aby przyznać krainie helweckiej ważne znaczenie w ogólnym rozwoju wychowania publicznego. Wiadomo też powszechnie, że szwajcarskie szkoły ludowe już w pierwszych dziesiątkach naszego wieku służyły za wzór innym krajom europejskim.

Szkoły przemysłowe i techniczne rozwinęły się tam wcześniej i lepiej, niż w innych państwach, do czego też niemało przyczyniła się sama natura górzystego, do popisów inżynierskich sposobnego, a głównie przemysłem żyjącego kraju.

Pod względem szkół średnich, a zwłaszcza gimnazyalnych, niema w całej Szwajcaryi organizacyi jednolitej, lecz przeciwnie prawie w każdym kantonie inny spotyka się ustrój. Okoliczność ta ma wszakże tę dobrą stronę, że ułatwia porównanie rezultatów tych rozmaitych systemów i okazać może mniejsze lub większe ich zalety.

Odzywające się w ostatnich czasach dążenia do reformy szkół gimnazyalnych znalazły odgłos i w Szwajcaryi, skutkiem czego już w niektórych kantonach system gimnazyów ważnym uległ przeistoczeniom.

Rozpatrzymy się tu głównie w ustroju, jaki niedawno zaprowadzono w kantonie berneńskim i genewskim.

W kantonie berneńskim już od roku 1885 zaczęto pracować nad reformą gimnazyów, zanim w roku 1889 przystąpiono do praktycznego jej wykonania.

System gimnazyów szwedzkich był tu widocznie wzorem, chociaż w niejednym względzie starano się o zachowanie samodzielności w pomysłach.

Gimnazya w kantonie berneńskim dzielą się na dwa oddziały t. j. oddział niższy pod nazwą progimnazyum i na gimnazyum właściwe, czyli wyższe. Nie są to wszakże zakłady odrębne, lecz mieszczą się zawsze w jednym budynku i zostają pod kierunkiem jednego dyrektora.

Klasa VIII jest tam najniższą, a przyjętym do niej może być chłopiec po ukończeniu lat dziesięciu.

W trzech pierwszych klasach, t. j. w VIII, VII i VI uczą religii tygodniowo po 2 godziny, języka niemieckiego po 6 godzin, francuskiego po 6 godzin, rachunków po 5 godz. Oprócz tego przeznaczono po dwie godziny dla każdego z przedmiotów takich, jak historya, geografia, rysunki, śpiew, gimnastyka.

W czwartym dopiero roku nauki, czyli w klasie V, dzielą się uczniowie na 2 oddziały, t. j. literacki i realny. Tym sposobem dla oddziału literackiego przybywa dopiero teraz język łaciński, dla którego w każdej następnej klasie przeznaczono po 6 godzin tygodniowo, podczas gdy realiści uczą się natomiast języka angielskiego lub włoskiego, oprócz przedmiotów takich, jak matematyka, fizyka i chemia, które w szerszych biorą rozmiarach.

Na oddziale literackim udzielaną jest także nauka języka greckiego, ale rozpoczyna się ona dopiero w piątym roku studyów gimnazyalnych tj. w klasie IV, która jednakże naszej piątej odpowiada. Przez dwa pierwsze lata przeznacza się na to po 6 godzin, w dwóch zaś najwyższych klasach po 5 godzin tygodniowo.

Jednakże język grecki nie jest przedmiotem obowiązkowym. Na życzenie rodziców i opiekunów może być uczeń od niego uwolnionym, ale musi natomiast uczyć się języka angielskiego lub włoskiego. Ukończenie oddziału literackiego (z językiem greckim lub bez niego) otwiera wstęp do studyów uniwersyteckich. Zresztą i do politechniki przyjętym być można, jeżeli się złoży uzupełniający egzamin z przedmiotów matematyczno-fizycznych.

Oprócz takich gimnazyów istnieją w niektórych miastach kantonu berneńskiego 5-klasowe szkoły średnie, gdzie zamiast języków starożytnych, uczy się młodzież rysunku artystycznego, buchhalteryi i języków nowożytnych.

Szkoła ta przysposabia głównie do zawodu handlowego i przemysłowego. Po jej ukończeniu przyjętym być można także do najwyższych klas oddziału realnego w gimnazyach, zkąd, po złożeniu egzaminu dojrzałości, otwiera się droga do studyów politechnicznych.

W kantonie genewskim zaprowadzono w r. 1888 ważne w ustroju szkół reformy. Od tego czasu istnieje tam tylko jeden rodzaj szkoły średniej, która nazywa się kollegium (*le collège*). Po ukończeniu szkoły początkowej (*école primaire*), która przyjmuje uczniów w siódmym roku życia, a wypuszcza ich z ukończonym rokiem 12-tym, przyjętym być można do kollegium. Szkoła ta składa się z oddziału niższego, obejmującego trzy klasy t. j. VII, VI i V, po których następuje oddział wyższy, zwany gimnazyum.

Tygodniowy plan nauki w trzech klasach oddziału niższego jest następujący:

	Kl. VII.	Kl. VI.	Kl. V.
Język francuski	5	5	5
„ łaciński	5	5	6
„ niemiecki	4	4	4
Historya powszechna	2	2	2
Geografia	2	2	2
Historya naturalna	2	2	2
Rysunki	3	3	3
Kaligrafia	1	1	—
Śpiew	1	1	1
Gimnastyka	2	2	2
Ogółem	30	30	30

Ten oddział niższy stanowi wspólną podstawę dla kierunków, które rozróżniają się dopiero w oddziale wyższym czyli gimnazyum. Kierunków tych czyli oddziałów jest cztery, tj. 1) humanistyczny, 2) realny, 3) techniczny, 4) pedagogiczny.

Język łaciński jest obowiązkowym na oddziale humanistycznym i realnym Język grecki wykłada się tylko na oddziale humanistycznym, jednakże jako przedmiot dowolny. Na oddziale technicznym i pedagogicznym tylko języki nowożytne są obowiązkowe.

Tym sposobem tygodniowy plan nauki na oddziale humanistycznym jest następujący:

	Kl. IV.	Kl. III.	Kl. II.	Kl. I.
Język francuski	3	3	3	4
„ łaciński	8	7	6	6
„ grecki (dowolny)	7	7	6	5
„ niemiecki	3	3	3	3
„ angielski (dowolny)	2	2	2	2
Historya powszechna	3	3	3	3
Geografia	2	2	2	—
Matematyka	3	4	4	3
Historya naturalna	2	2	1	—
Fizyka i chemia	—	—	2	5
Filozofia	—	—	1	2

Oddział realny, nie obejmujący nauki języka greckiego, różni się prócz tego mniejszą liczbą godzin języka łacińskiego, gdyż tylko po 4 w tygodniu przypada na każdą klasę, natomiast na rysunki i buchalteryą przeznaczona jest pewna liczba godzin. Oddział techniczny ma mniejszą liczbę godzin dla nauki języka ojczystego, t. j. francuskiego, za to obowiązkowym jest w nim język angielski. Na oddziale pedagogicznym, jako przysposabiającym do zawodu nauczycielskiego w zakresie szkół ludowych, największa liczba godzin przeznaczona jest na dydaktykę, pedagogikę i psychologią.

Jednakże ta okoliczność, że aż cztery wydziały mieszczą się w jednym zakładzie, sprowadza nieuniknony zamęt i dlatego w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy nowej w tamtejszych szkołach reformy.

Dr Teofil Ziemba.

Sprawy krajowe.

Lwów 18 września.

(Nowa kolej lokalna. — Datki na rzecz kolei transwersalnej).

(×) Jak wiadomo, zamierza rząd przeprowadzić budowę kolei lokalnej, mającej połączyć Brzeżany i Podhajce z kolejami czerniowiecką i Karola Ludwika.

W sprawie tej odniósł się Wydział krajowy z przedstawieniem do rządu, iż tylko taki kierunek projektowanej kolei uważałby za odpowiadający ekonomicznym interesom okolicy i kraju, któryby powiatom brzeżańskiemu i podhajeckiemu ułatwił jak najbardziej komunikacyę kolejową z zachodem. Zdaniem Wydziału krajowego, warunkowi temu nie czyniłaby zadość linia kolejowa Tarnopol-Halicz i gdyby linia ta ze względów państwowych miała być koniecznie potrzebną, to dla zaspokojenia żywotnych potrzeb ekonomicznych tej okolicy kraju nie pozostawałoby nic innego, jak przy pomocy ofiar interesowanych i przyrzeczonej subwencyi krajowej dążyć do zbudowania jeszcze linii lokalnej, która nie wyłączając powiatu rohatyńskiego od korzystania z dobrodziejstw komunikacyi kolejowej, połączyłaby okolicę Brzeżan i Podhajec ze stacyą kolei czerniowieckiej, ile możności na zachód wysuniętą.

W sprawie tej nadeszła obecnie odpowiedź z ministerstwa handlu. Ministerstwo oświadczyło mianowicie, że obecnie są w toku techniczne i komercyalne badania w sprawie budowy kolei lokalnej, mającej połączyć miasta Brzeżany i Podhajce z kolejami czerniowiecką i Karola Ludwika. Stosownie zaś do życzenia, wyrażonego przez Wydział krajowy i prośb miast interesowanych, poleciło ministerstwo badania te rozszerzyć na ewentualną trasę kolei lokalnej Chodorów-Tarnopol, względnie kolei, łączącej Chodorów przez Rohatyn z linią kolei Halicz-Tarnopol. Po ukończeniu tych dochodzeń udzieli ministerstwo handlu żądanych dat, dotyczących trasy, kosztów wykonania i rentowności proktowanej linii kolejowej wraz z odnogami.

Rady powiatowe w Sanoku i Nowym Targu wniosły do sejmu petycye o zwolnienie ich od opłacania 1% dodatku powiatowego do podatków bezpośrednich, ofiarowanego przez lat 20 na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną. Petycye te przekazał sejm wydziałowi krajowemu do zbadania tak pod względem prawniczym, jakoteż co do sił finansowych obu powiatów. Po dokładnem zbadaniu sprawy, postanowił wydział krajowy zaproponować sejmowi przejście do porządku dziennego nad petycyą rady powiatowej w Sanoku, o zupełne zwolnienie jej od obowiązku uiszczenia ofiarowanego datku powiatowego. Uwzględniając jednakowoż usiłowania reprezentacyi powiatowej około uporządkowania sieci dróg powiatu, jak niemniej dla ulżenia powiatowi w ciężarach, postanowił wydział krajowy odnieść się do sejmu o upoważnienie do przedłużenia radzie powiatowej w Sanoku pod koniec roku 1895 terminu rozpoczęcia spłaty powyższego datku.

Co do petycyi reprezentacyi powiatu nowotarskiego podnieść należy, że powiat ten już jako górski należy do rzędu najuboższych, a nadto obciążony jest znacznemi dodatkami powiatowemi. Na potrzeby samych tylko dróg powiatowych, długości 29 klm., wyłożył powiat w ciągu ostatnich lat dziesięciu przeszło 64,000 złr., które prawie w całości pokryte być musiały dodatkami powiatowemi do podatków bezpośrednich; średnio bowiem nakładano w ostatnich latach na cel powyższy dodatek powiatowy w wysokości 7% przy wydatności 1 ct. na 700 złr. Niepomyślny ten stan majątkowy powiatu nowotarskiego i opłakany stan jego komunikacyj gminnych, wobec tak doniosłego znaczenia, jakie dla kraju mają położone w tym powiecie Tatry z zakopańską stacyą klimatyczną, zwiększające właśnie zwykłe potrzeby dróg odnośnych, zniewoliły też sejm, że poniósłszy już znaczną ofiarę na uznaną za krajową drogę Nowytarg-Zakopane, powziął dalsze uchwały w r. 1889, mające na celu uporządkowanie całego szeregu dróg gminnych pod nadzorem wydziału krajowego i przy pomocy funduszu krajowego. Idąc za intencyą sejmu, uchwalił wydział krajowy zaproponować sejmowi udzielenie nowotarskiej reprezentacyi powiatowej dalszej ulgi w pierwszym rzędzie przez odroczenie spłaty funduszowi krajowemu dłużnego datku, aż do końca roku 1900. Na wypadek zaś, gdyby w czasie od roku 1892 do 1900 reprezentacya powiatu nowotarskiego nakładała jako dotacyę z funduszu powiatowego na uporządkowanie dróg gminnych powiatu, przeciętnie co najmniej 2% dodatku powiatowego rocznie (obok dotychczas średnio 7% wynoszącego dodatku na drogi powiatowe i 3% dodatku na powiatowy fundusz dróg gminnych) wnosi wydział krajowy, aby sejm upoważnił go do zupełnego odpisania datku w resztującej sumie 5,420 złr. 9 ct., uznając datek ten jako nadzwyczajną pomoc funduszu krajowego na uporządkowanie ważniejszych dróg gminnych powiatu.

Spór o Morskie Oko.

Od jednego z wybitnych naszych uczonych otrzymujemy w sprawie Morskiego Oka następujący artykuł, który opiera się na ścisłych badaniach i poszukiwaniach archiwalnych:

Przy dzisiejszem ogólnem zainteresowaniu się tokiem sprawy o Morskie Oko i Czarny staw w Tatrach polskich, które Węgrzy do Królestwa swego wcielić usiłują, przy wzrastającej ciekawości, jaki obrót sprawa ta wziąć może, nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż to nie pierwszy raz wcale Węgrzy z podobnemi roszczeniami występują. Urocze okolice tych górskich jezior, mianowicie Rybiego stawu, dziś niewłaściwie u nas „Morskiem Okiem“ zwanego, leżącego na wysokości 1401 metrów nad powierzchnią morską, zajmującego obszar 33 hektarów a którego głębokość do 50 metrów dochodzi, oraz położonego ponad nim na wysokości 1594 metrów Czarnego stawu, dawniej pod nazwą „Morskiego Oka“ znanego, zajmującego przeszło 21 hektarów obszaru i do 77 metrów głębokiego, wabiły oddawna i nęcą dotąd corocznie licznych miłośników przyrody, zwłaszcza, iż jeziora te najokazalsze i największe w całem pasmie tatrzańskiem, odznaczają się cudnemi górskiemi widokami, osobliwszem położeniem i niezwyczajnemi pięknościami wspaniałego otoczenia, na których nawet — podług orzeczenia znawców — jeziorom w Alpach szwajcar. zbywa. To też słusznie turyści węgierscy docierając do tego kresu swych wycieczek, nadali okolicy galicyjskiego „Morskiego Oka“ szczytne nazwisko: „perły gór tatrzańskich,“ co znowu zrodziło w nich niepohamowaną żądzę posiadania takowej.

Już wkrótce po zajęciu Galicyi przez Austryę, wystąpiło dnia 21 września 1793 roku żupaństwo spiskie z roszczeniem, jakoby cała nowotarska dolina oraz państwo muszyńskie w sądeckim obwodzie niegdyś do korony węgierskiej należały i domagając się zwrotu, nieprawnie przez Polskę zagrabionych posiadłości, popierało to twierdzenie urojonemi tylko, przez komisarza J. Török spisanemi domysłami. Odparł wtedy te błahe roszczenia c. k. Fiskus galicyjski, przekonawszy komisyę graniczną niezbitemi historycznemi dokumentami, iż okolica zakwestyonowana od czasów najdawniejszych do Polski należała i że roku 1204 Teodor czyli Czader z rodziny Gryfitów, późniejszy wojewoda krakowski, otrzymał od księcia polskiego pozwolenie do osadzania w posiadłościach swych między rzekami Białym i Czarnym Dunajcem w nowotarskiej dolinie kolonistów na prawie niemieckiem. Posiadłościami temi uposażył on później w r. 1232 założony klasztor Cystersów w Ludzimierzu, który z powodu napadów rozbójniczych do Czyrzyca przeniesiono. Bolesław Wstydliwy, potwierdzając r. 1255 nadania tegoż klasztoru, udzielił mu prócz tego wolność polowania i rybołowstwa w górach, zwanych Tatry. Co do Muszyny zaś przytoczył c. k. Fiskus dokument, dowodzący, iż Wisson, scholastyk krakowski, dobra te jeszcze przed r. 1288 biskupom krakowskim odstąpił. W ten sposób na razie r. 1793 oddalone zostały pograniczne węgierskie zachcianki. (Ob. *Scheduis L. Zeitschrift von und für Ungern. Pesth 1803, IV Band, 2 Heft*, str. 110).

Po konfiskacie dóbr podtatrzańskich klasztoru czyrzyckiego w r. 1380 przez Ludwika króla polskiego, utworzono z takowych starostwo Nowotarskie, dawane przez panującego monarchę w zarząd oddzielnym starostom, z których ostatnim podczas zajęcia Galicyi przez Austryą był Franciszek Rychter, podstoli krakowski. Do starostwa Nowotarskiego należały także wsie Bukowina, Groń, Brzegi i Białka, których granice szły od Węgier wzdłuż rzeki Białki aż do ujścia w nią

szczają domowe pielesze i czego szukają w tych zabójczych klimatach, skoro nad wszystkiemi ich zabiegami, nawet szczęśliwemi, wisi rzecz tak sprowadzająca je do nicości i tak niepowrotna, jak śmierć.

Ale tymczasem wyładowano nam kufry, rzucono je jak groch z kapustą do łodzi, powożonej przez murzynów Suahili i popłynęliśmy do lądu. Lądowanie nie jest rozkoszne — przybija się do pagórka śmierci, po którym trzeba się drapać do miasta. Tam przypomniał nam się Egipt, albowiem ledwośmy zapłacili za przewóz, opadła nas czereda krajowców, by porwać małe pakunki i zanieść je do gospody — a lubo natręctwo zanzibarytków nie da się porównać z natręctwem Arabów, musieliśmy się jednak trochę opędzać. Przez wąskie i dość nędzne uliczki ruszyliśmy na czele naszych czarnych tragarzy, do środka miasta, a tymczasem większe nasze kufry powędrowały na komorę. Niebawem, zaledwie rozejrzawszy się po dość mizernym hotelu, który nosi nazwę „de la Poste“ dlatego, że tuż jest poczta niemiecka, poszliśmy na tę komorę, a raczej na tę wieżę Babel wszelkich narodowości i języków. Naczelnikiem jej, ponieważ Zanzibar pozostaje pod protektoratem angielskim, jest naturalnie Anglik, celnikami w części Arabowie — dawni władcy wyspy, w części Indyanie Banyana. Kufry, skrzynie i paki dźwigają suahili, zaś z okrętów dostawiają je biali majtkowie — słowem, istna arka Noego. Jakiś podobny do mandryla Banyańczyk, z brodą malowaną na czerwono henną, począł nam robić trudności o noże i naboje. On mówił do nas w języku ki-suahili, my odpowiadaliśmy po polsku, proponując mu, żeby nas — to jest, żeby naszych kufrów — nie zatrzymywał na spiekocie słonecznej, wynoszącej już nie wiem ile stopni. Łatwo zrozumieć, że uprzejma ta rozmowa, której zresztą dosłownie nie przytaczam, nie mogła doprowadzić do wielkich rezultatów; trudności jednak zostały później usunięte, dzięki wdaniu się naczelnika.

Komora jest jednak ciekawa ze względu na to, co się w niej widzi. Całe podwórze i obszerne podcienia założone były kłami słoniowemi. Były tam białe, żółte, mniejsze, średnie i tak olbrzymie, że takiego kła trudno z ziemi podnieść. Wznosiły się ich całe stosy, podobne do stosów drzewa. Przypuszczam, że ze względu na wysoką cenę kości słoniowej, wartość ich wynosiła miliony.

Wracaliśmy napowrót do hotelu około godziny drugiej, to jest w chwili największego upału. Ulice były prawie puste. Po jednej stronie blask taki na białych ścianach, budowanych z koralowej rafy, że z samego odbicia można dostać uderzenia słonecznego; po drugiej grube cienie, prawie zupełnie czarne. Gdzieniegdzie murzyn drzemał w progu domu; przy studniach spotykaliśmy kobiety z wielkiemi glinianemi naczyniami na głowach, poowijane od kolan do piersi w jaskrawe perkaliki, pod któremi rysują się plastycznie krępe ich kształty. Przypatrywałem się z ciekawością ich okrągłym głowom, o krótkich wełnistych włosach, posplatanych z wielką sztuką w tuziny warkoczyków, pokrywających jakby pręgami całą czaszkę. Wszystkie niemal były szpetne, wszystkie miały metalowe guziki, powpinane w prawe nozdrze, niektóre paciorki na szyi i bransoletki na ramionach oraz na nogach. Wogóle jednak na ulicach mało było mieszkańców. Kto może, chroni się o tej godzinie przed żarem słońca, które nie świeci, ale poprostu zalewa miasto potokami ognia, wytwarzając szczególną, właściwą tylko egzotycznym krajom, mieszaninę oślepiającego blasku, milczenia i pustki.

Wróciwszy do hotelu, począłem po obiedzie rozmyślać, dokąd mam się naprzód udać i jak po poznaniu miasta i wyspy przygotować wycieczkę na stały ląd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

potoka Białejwody, odtąd zaś szczytami gór zwanych nad Żabiem, Rysy, Mięguszowskie turnie, otaczających od wschodu i południa jeziora Morskie oko i Czarny staw, położone po polskiej stronie. Najwidoczniej dowodzą to przywileje królewskie, mianowicie przywilej Władysława IV z d. 20 czerwca 1637 r. Wojciechowi Nowobilskiemu na sołtystwo nowo-lokowane we wsi Białce, w którym król nadaje także prawo korzystania z pastwisk czyli polan zwanych: Brzegi, Góra Kiczora, Wołoszyńskie i koło Rybiego stawu, począwszy od potoków Białki, Komarnikowego i Leśnicy. Są to te same polany, oznaczone w galicyjskim katastrze numerami 2336 do 2341, do których sobie obecnie zarząd dóbr Jaworzyna w Węgrzech prawo rości. Powyższe nadanie potwierdził znowu król Jan Kazimierz d. 8 stycznia 1661 r., i król Michał d. 11 listopada 1669 r., przydawszy jeszcze do tego polany zwane Ryniarz i Lichwierzówka. — Podobny przywilej nadał król Michał dnia 11 listopada 1669 r. Krzysztofowi i Andrzejowi Grońskim, przyznający im posiadanie sołtystwa we wsi Groń z pastwiskami zwanemi Wierzch Leśnica, Karpencina i Jaworzyna węgierska, począwszy od rzek Leśnicy i Białej, które to polany już dziad ich od króla Stefana Batorego otrzymał. Potwierdził następnie to nadanie król Jan III dnia 3 marca 1676 r., przydając jeszcze polanę Głodówka zwaną. — We wsi Brzegach nadał August II dnia 12 sierpnia 1698 r. Wojciechowi i Błażejowi Bigosom polany zwane Wierzch Poroniec, graniczące z pastwiskami sołtysów Białodunajeckich i Nowobilskich. — Tenże August II potwierdził d. 12 sierpnia 1698 r. Wawrzyńcowi i Michałowi Kurtkom ze wsi Bukowiny posiadanie polany Głodowka, sięgającej aż do rzeki Poronin i drugiej polany Rusinowskiej w górach tatrzańskich wykarczowanej. (Ob. Księg relacyj grodu krakows. Tomy 62, 102 i 125).

Że Morskie oko i Czarny staw nie po węgierskiej stronie, lecz w Galicyi leżą, okazuje to dobitnie mapa z r. 1794 p. t.: *Tatra versus septemtrionem Taf. II.*, umieszczona w czwartym tomie dzieła Balt. Hacqueta: *Neueste physikalisch-politische Reisen in den Jahren 1794 und 95 durch die Deutschen und Sarmatischen oder Nordlichen Karpathen. Nürnberg, 1796.* Na owej mapie tego uczonego przyrodnika i profesora uniwersytetu lwowskiego, który kosztem rządowym dla zbadania kraju podróżował, oznaczoną jest granica Węgier, to jest żupaństwa spiskiego i liptowskiego, idąca od połączenia potoku Białej wody z Białką, szczytami gór po nad Morskiem okiem i Czarnym stawem, które do Galicyi należą. Takąż granicę przedstawiają chorograficzne mapy Galicyi J. Liesganiga z r. 1790 i 1824; Grossa, dyrektora drogowego z r. 1816 i dokładna, obszerna administracyjna karta Galicyi K. Kummersberga z roku 1855, wykonana podług urzędowych pomiarów katastralnych *(Blatt 35)*. Podobnież nie zaliczają jeszcze do Węgier tych jezior galicyjskich większe mapy królestwa węgierskiego: J. Lipszkiego z r. 1806, poprawiona następnie przez L. Schedinsa 1833 i 1847, i atlas Węgier D. Görega z r. 1810. Prócz tego autorowie, opisujący Tatry w niemieckim języku, jakoto: Buchholz r. 1786, Chr. Genersich 1807, J. Melczer 1821, C. Szepeshazy i J. C. Thiele 1825, A. Wilhelm 1829, A. Sydow 1830, C. Korzistka 1864, wyraźnie nadmieniają, iż Morskie oko i Czarny staw leżą na „polskiej stronie“, to jest w Galicyi.

Dopiero po sprzedaży w r. 1858 przez p. Klementynę Homolaczową, właścicielkę dóbr Zakopane, sukcesorom barona Palotsaja parcel leśnych i pastwiskowych za Białką, na wschodniej stronie Morskiego oka leżących, na których prawo paszenia bydła przysłużało, według dawnych przywilejów, także sołtysom nowobilskim, odezwała się na nowo ze strony węgierskiej chętka aneksyi Morskiego oka i Czarnego stawu, tej „perły gór tarzańskich“. Poparła ten zamiar wydana r. 1876 kosztem węgierskiego Towarzystwa tatrzańskiego w Bielsku mapa Tatrów *(Karte der Hohen Tatra)* przez prof. K. Kolbenheyera narysowana. Na niej ochrzczono już Czarny staw węgierską nazwą: Tengerszem *(Meerauge)*, a Morskie oko, przez którego środek granicę węgierską wzdłuż biegu Białki poprowadzono, przezwano: Halas-to *(Fischsee)*.

Niepospolicie też każdego, z galicyjskiej strony zwiedzającego Tatry, zadziwić musi zakaz przystępu do Czarnego stawu i wschodniego brzegu Morskiego oka, wydany przez węgierski zarząd dóbr Jaworzyny, który nawet dla wzbronienia odwiedzin, wszelkie tamże prowadzące ścieżki za Białką, strażnikami i żandarmami — jak to nam dzienniki donosiły — obstawił. Jest to może jedyny przykład w cywilizowanych krajach Europy, bo w Szwajcaryi, w Tyrolu, w Styryi, nawet w samych północnych Węgrzech — jakeśmy to naocznie w Sławkowskich Szczawach (Szmeksie) widzieli — nikomu dotąd przez myśl nie przeszło, wzbronić wolnego chodzenia po górach dzikich, które tylko co roku setki ciekawych turystów zwiedzają, a żądanie, aby dla uzyskania od węgierskiego zarządu wolnej przepustki do galicyjskiego Czarnego stawu odbywać przeszło czteromilową podróż tam i napowrót do Jaworzyny, poczytywać wypada za czystą kapryśną chimerę, zwłaszcza iż żaden z turystów polskich, zwiedzających owe strony, nie miał i nie ma wcale zamiaru polować na niewinne dzikie kozy i świstaki, które, dzięki ustawom sejmu galicyjskiego, przez zabronienie polowania na takowe, w tym zakątku od kilku lat się rozmnożyły, a o które to polowanie zarządowi dóbr Jaworzyny węgierskiej w całej sprawie głównie chodzi.

Żeg. P.

KRONIKA.

Kraków 19 września.

— **JE. bar. Czedik** wyjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Wiednia. Na dworcu pożegnali prezydenta kolei państwowych: p. dyrektor Kolosvary, jego zastępca p. Słoniński, oraz naczelnik krakowskiej stacyi kolei Karola Ludwika p. Schreder.

O pobycie JE. bar. Czedika w Nowym Sączu, w uzupełnieniu wczorajszej depeszy, otrzymujemy następujące szczegóły: Wielką uwagę zwracał JE. bar. Czedik na tamtejsze warsztaty kolejowe, w których obecnie do 550 robotników pracuje; wzrost tych warsztatów jest nieustający, z powodu wzmagającego się ruchu na liniach kolei państwowej. Ta poważna liczba robotników skłania zarówno krakowską dyrekcyę ruchu, jak prezydenta kolei państwowych, niemniej p. ministra handlu, do troski o to, by ludziom pracy stworzyć znośne warunki bytu wraz z rodzinami i otoczyć ich prawdziwą opieką. To też po zwiedzeniu warsztatów udał się JE. bar. Czedik na obejrzenie stworzonej tu przez wymienione wyżej czynniki kolonii kolejowej. Kolonia ta wpada w oczy każdemu, kto był w N. Sączu. Szereg pięknych, trwale zbudowanych domów, mających wszelkie warunki sanitarne, wznosi się tuż przed dworcem kolei; każdy z tych domów ma ogródek gustowny. W tych domach mieszkają urzędnicy, służba i robotnicy, a zbudowano je na próbę, czy przyniosą one pożytek personalowi kolejowemu. Że przyniosły, dowód w tem, iż JE. bar. Czedikowi złożono serdeczne podziękowania za zbudowanie owych domów, gdzie za skromnym bardzo czynszem rodziny personalu kolejowego mają dobre i zdrowe mieszkania, a prócz tego za drobnem relutum miesięcznem zapewniony opał. Gdy próba się powiodła, JE. bar. Czedik oświadczył, iż o podziękowaniu za stworzenie kolonii zawiadomi p. ministra handlu i że nastąpi budowa dalszych 76 domów.

— **Pielgrzymka polska do Rzymu.** W poniedziałek d. 21 b. m. o godzinie 8 rano, JE. X. kardynał Dunajewski odprawi mszę św. w swojej kaplicy pałacowej, dla pielgrzymów i udzieli im błogosławieństwa, na którąto mszę św. wszyscy pielgrzymi mają wstęp dozwolony. Odjazd pielgrzymów nastąpi stanowczo o godz. 3 do południu.

— **Wiadomości kościelne.** *Tygodnik katolicki* donosi o następujących zmianach w dyecezyi krakowskiej: X. Leopold Fleischer, proboszcz w Lipniku, odznaczony *Expositorio canonicali*; X. Julian Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny w Krakowie, mianowany został poddziekanem II dekanatu miasta; X Jan Krupiński, prof. rel. w gimn. w Wadowicach, przeniesiony do wyższej szkoły realnej w Krakowie; X. Fr. Świderski, wik. parafii WW. Świętych i pomocnik katechety w gimn. św. Anny w Krakowie, mianowany zastępcą katechety w gimn. w Wadowicach; X. Dr Z. Karaś, wik. parafii św. Floryana, przeznaczony na pomocnika katechety w gimn. św. Jacka w Krakowie; a X. Dr Jan Fijałek, spowiednik przy kościele N. P. Maryi, przeznaczony na pomocnika katechety w gimn. św. Anny w Krakowie; X. Wawrzyniec Centt, kan. hon. podlaski, na własną prośbę został uwolniony od obowiązków katechety, kierującego szkołą PP. Franciszkanek i kapelana tegoż zgromadzenia w Krakowie, a w miejsce jego został przeznaczony X. Marcin Ślepicki, katecheta przy szkole pospolitej w Kętach.

— **Wystawa wieczorna** w Sukiennicach z powodu coraz wcześniejszego zmroku otwieraną będzie od jutra o godzinie 7, a muzyka na niej przygrywać będzie regularnie, jak w zimie, dwa razy w tygodniu t. j. we środy i niedziele. Jutro wykona orkiestra 13 pułku między innemi fantazyę z opery *Romeo i Julia* Gounoda.

— **Ze zjazdu notaryuszów.** W ostatnim numerze tygodnika *Zeitschrift für Notarial und freiwillige Gerichtsbarkeit* znajdujemy sprawozdanie, z odbytego niedawno w Krakowie walnego zgromadzenia związku notaryalnego. Autor sprawozdania Dr F. M. (Franciszek Mayrhofer) zaznaczywszy, że przebieg zgromadzenia w Krakowie pozostanie wszystkim w bardzo miłej pamięci, podniósłszy z gorącem uznaniem uprzejmość i gościnność przyjęcia, jakiego u nas doznali członkowie zebrania, stwierdza z radością pełne życzliwości uznanie, jakie instytucya notaryatu i usiłowania związku znalazły w opinii i prasie naszego miasta. Na dowód przytacza w całości artykuł *Czasu*, poświęcony zjazdowi i jego zadaniom. P. Mayrhofer oświadcza, że przytoczenie artykułu tego uwalnia go w zupełności od obowiązku dokładnego omawiania kwestyj, poruszonych na zgromadzeniu i powziętych przez nie uchwał. W tym względzie nie możemy być sędziami, ale jedno wolno nam podnieść z uwag, które p. Mayrhofer poświęca naszemu artykułowi: jeśli znalazł w nim „głęboką i ciepłą życzliwość dla stanu notaryalnego,“ to z pewnością się nie pomylił.

— **Ewidencya katastru.** W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymania ewidencyi, urzędnik pomiarów, nadgeometra ewidencyjny p. Romański, obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie przy ulicy Kanoniczej, w dniach 1, 2 i 3 października b. r.

— **Sprawozdanie z czynności arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego** za rok 1890, które świeżo opuściło prasę, wykazuje w 12 szczegółowych funduszach, jakiemi ta dobroczynna instytucya rozporządza, ogółem dochód (w okrągłych cyfrach) 51,514 złr. i 1,785 rsr., rozchód zaś 39,080 złr. i 1,490 rsr. Najznaczniejszy fundusz jałmużniany figuruje w przychodach z kwotą 29,759 złr., w rozchodach zaś 27,486 złr. Ogólny majątek arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego, ulokowany na domach, dobrach, papierach wartościowych i książeczkach kasy oszczędności wynosił z końcem 1890 r. 682,418 złr.; w porównaniu z r. 1889 powiększył się o 10,343 złr. — Obrót roczny banku pobożnego w zastawionych i wykupionych zastawach klejnotowych i sukiennych wynosił z końcem 1890 r. 12,195 sztuk, w ogólnej sumie 104,700 złr. Kapitał obrotowy banku pobożnego w sumie 67,000 złr., a przeznaczony do wypożyczania na zastawy bez procentów i jakichkolwiek kosztów, umieszczony był z końcem 1890 r. na 4,890 zastawach klejnotowych i sukiennych w sumie 58,238 złr., 8,000 złr. ulokowano na książeczce kasy oszczędności, reszta była w kasie podręcznej. Obrót roczny taniej kuchni, zostającej pod zarządem arcybractwa miłosierdzia, wynosił w dochodach 4,626 złr., w rozchodach 6,112 złr. — ogółem wydano w r. 1890 obiadów mięsnych i postnych 30,951. Protektorem arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego jest Jego Eminencya książę-kardynał Dunajewski; do grona rady arcybractwa miłosierdzia należy, oprócz starszego i podstarszego, 12 radców i 18 wizytatorów.

— **Strzaskany model wieży ratuszowej.** Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej znajdował się na stole prezydyalnym piękny wyrób stolarski p. Calikowskiego, tutejszego czeladnika stolarskiego, mianowicie mozolnie wyrobiony model krakowskiej wieży ratuszowej wraz z główną strażnicą wojskową. Po posiedzeniu rady w dniu wczorajszym zwrócił się p. Calikowski z zapytaniem do p. prezydenta, czy model nie został nabyty, tu wszakże dowiedział się, iż model wydanym już został jakiemuś mężczyznie, który się podał jako Calikowski. Prawdziwy Calikowski po dłuższym namyśle doszedł do wniosku, że owym fałszywym Calikowskim nie może być nikt inny, tylko Stanisław Cekiera. Wniosek jego był trafnym i po zarządzeniu dochodzeń okazało się, iż w istocie St. Cekiera model podstępnie z Magistratu zabrał, a to dlatego, jak twierdził, że mając do Calikowskiego pretensyę pieniężną w kwocie 15 złr. i nie mogąc ich odebrać, postanowił we wskazany sposób model zabrać, by przymusić Calikowskiego do oddania pieniędzy. Naturalnie, postarano się o przekonanie p. Cekiery, że w ten sposób pieniędzy się nie odbiera i kazano mu w asystencyi strażnika policyjnego pofatygować się z modelem „pod Telegraf.“ Mściwość uniosła Cekierę do tego stopnia, iż niosąc ów piękny model, rzucił go całą siłą o ziemię, co wszakże nie wyrządziło wielkiej szkody pięknemu wyrobowi; wtedy, widząc to, nogami zaczął Cekiera deptać model. Przeszkodzić mu w tem usiłowali strażnicy policyjni i przy tem szamotaniu Cekiera jednego z nich podrapał, drugiemu potargał łańcuszek od zegarka. Uszkodzony model znajduje się w biurach policyjnych, da się wszakże naprawić. Cekiera przebywa w aresztach policyjnych.

— **Ankieta.** Wydział krajowy zwołał na 23 b. m. ankietę w sprawie budowy szpitala dla położnic we Lwowie.

— **Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu dnia 14 b. m. zamianowała suplentem w szkole realnej we Lwowie Tayseryego, a X. Dra Józefa Mrugacza pomocnikiem katechety w gimnazyum w Tarnowie; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim nauczycieli gimnazyum III w Krakowie: Franciszka Bieniasza, Jana Dziurzyńskiego i Romana Zawilińskiego; przyznała profesorom II gimnazyum we Lwowie Drowi Albertowi Zipperowi pierwszy, a Kornelowi Fischerowi trzeci dodatek pięcioletni; przyznała profesorowi gimnazyum w Złoczowie, Drowi Zygmuntowi Uranowiczowi, trzeci dodatek pięcioletni; przyznała profesorowi gimnazyum w Rzeszowie, Stanisławowi Jaworskiemu trzeci dodatek pięcioletni; przyznała profesorowi gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Władysławowi Kulczyńskiemu, drugi dodatek pięcioletni; przeniosła suplenta, Stanisława Rembacza, z Kołomyi do Stanisławowa, i zamianowała Jana Pliszewskiego suplentem w II gimnazyum we Lwowie; przyznała profesorowi szkoły realnej we Lwowie, Józefowi Drzewieckiemu, drugi dodatek pięcioletni; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim nauczyciela gimnazyum w Samborze Teofila Zosla; zamianowała Dra Taubelesa nauczycielem religii mojżeszowej w gimnazyum w Tarnopolu; przyznała profesorowi szkoły realnej we Lwowie, X. Drowi Józefowi Laskowskiemu, drugi dodatek pięcioletni i zamianowała asystentami do rysunków w szkole realnej we Lwowie: Michała Sanianowa i Stanisława Bilińskiego.

— **Odezwa.** Wydział towarzystwa naucz. szkół wyższych, uchwalając na posiedzeniu z dnia 28 czerwca r. z. utworzenie: „Fundacyi im. A. Mickiewicza“ na pamiątkę sprowadzenia zwłok jego na Wawel, nie zawiódł się w oczekiwaniach, że uchwała ta przypadnie do serca wszystkim członkom Towarzystwa naszego i że własnemi siłami bez oglądania się na ofiarność szerszej publiczności da się zebrać kwota, potrzebna na wspieranie najbardziej potrzebujących wdów i sierot po nauczycielach szkół wyższych. Wykaz złożonych dotąd datków jest tego najlepszym dowodem. Zebrana w ciągu roku kwota 2012 złr. 92 ct., pozwala już w najbliższym czasie przystąpić do ułożenia aktu fundacyjnego i nadania w rocznicę owego uroczystego zdarzenia pierwszej zapomogi.

Z tem wszystkiem wybrana *ad hoc* komisya fundacyjna nie myśli ustawać w swych zabiegach, lecz gromadzi coraz większe zasoby, aby tem większej liczbie potrzebujących przyjść z pomocą.

W tym celu ponawiamy najuprzejmiej zeszłoroczną prośbę: 1) by wydziały wszystkich kół raczyły także w tym roku przeznaczyć na ten cel pewną kwotę, 2) by upoważniły do odbierania dalszych ofiar tych samych członków koła swego, którzy się tem tak gorliwie dotąd zajmowali, 3) by wszystkie koła i grona szkół średnich postarały się o urządzenie na ten cel szeregu odczytów, któreby mogły podwójną przynieść korzyść: uczcić pamięć drogiego wieszcza i wesprzeć znaczniejszą kwotą fundacyę jego imienia.

Zapowiedziany we Lwowie szereg odczytów odbędzie się niezawodnie w bieżącym roku.

Wszystkie składki i datki dobrowolne, na fundacyę zebrane, prosimy jak dotąd nadsyłać na ręce prof. gimn. III, Józefa Czarneckiego we Lwowie, ulica Chorążczyzny Nr 12 a.

We Lwowie d. 15 września 1891 r.

W imieniu wydziału:

Józef Czernecki, Stan. Librewski, Dr Warmski.

— **Gmach kasy oszczędności we Lwowie.** Przedwczoraj zdjęto ostatnie rusztowania i odsłonięto zupełnie ten monumentalny budynek. *Przegląd* pisze, iż gmach ten sprawia na widzu wrażenie potężne. Pałaców podobnie pięknych niewiele w całej Austryi znaleśćby można. Narożnik z kopułą i rzeźbami, niby koroną u dołu ją otaczającemi, to prawdziwe arcydzieło. Gmach ten będzie chlubnym pomnikiem dla genialnego architekta, p. Juliana Zacharjewicza.

— **Sejmik relacyjny.** W celu zdania sprawy z czynności moich poselskich w sejmie krajowym, mam zaszczyt zaprosić szanownych panów P. T. wyborców okręgu wyborczego większych posiadłości Lwów-Gródek na piątek 25 b. m. o godz. 3 po południu w sali rady powiatowej lwowskiej, ul. Czarnieckiego, L. 1.

Siemianówka 16 września 1891 r.

Dawid Abrahamowicz.

— **Sprawa podhajecka.** Zapraszamy niniejszem większych właścicieli i dzierżawców dawnego obwodu kołomyjskiego na naradę w sprawie wydzierżawienia Podhajec, jakoteż innych spraw, tyczących się towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Narada odbędzie się w Kołomyi d. 26 b. m. o godz. 3 po południu w sali rady powiatowej. Równocześnie prosimy naszego członka rady nadzorczej, WP. Ludomira Cieńskiego, by na to posiedzenie przybyć raczył.

Stefan Moysa, Leszek Cieński, Roman Puzyna.

— **Z Buczacza** donoszą nam: Przy uzupełniających wyborach do tutejszej rady powiatowej zostali wybrani jednogłośnie: X. prob. Jan Oleśnicki z Przewłoki, X. prob. St. Nowosad z Kowalówki, Aleksy Hołub, wójt z Uścia zielonego, Jan Monasterski b. poseł sejmowy i do rady państwa z Kujdanowa i Mikołaj Barobolak, wójt z Cwitowy.

— **Zmiana wyznania.** W Żółkwi, w tamtejszym kościele farnym, przyjęły chrzest św. dwie panny Karczówny, córki adwokata Dra Maurycego Karcza. Rodzicami chrzestnymi byli: p. starosta Józef Lanikiewicz z małżonką, oraz p. Eugeniusz Rozwadowski, zastępca prezesa rady powiatowej z małżonką.

— **Mianowania.** P. namiestnik zamianował oficyała rachunkowego, Adolfa Janiszowskiego, rewidentem; asystenta rachunkowego, Benedykta Gregorowicza, oficyałem, a asystenta rachunkowego przy galic. dyrekcyi dóbr państwowych, Kazimierza Hirschberga, asystentem rachunkowym namiestnictwa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zebrzydowice na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Kolej północna ces. Ferdynanda.** (Porządek jazdy w porze zimowej). Istniejący dotąd porządek jazdy na kolei północnej cesarza Ferdynanda i ostrawsko-friedlandskiej zostaje od d. 1 października b. r. w użyciu przy małej tylko zmianie pociągów pospiesznych Nr 505 i Nr 506 pomiędzy stacyą Gänserndorf i Marchegg i pociągu pospiesznego Nr 11/511 z Wiednia do Marchegg. Pociągi osobowe Nr 37 i Nr 38 pomiędzy stacyami Wiedeń i Lundenburg kursować będą jak dotąd w dniach niedzielnych i świątecznych także i w porze zimowej nadal na próbę. Ruch codzienny pociągów mięszanych Nr 2351 i Nr 2352 pomiędzy Wadowicami i Kalwaryą zostaje także od 1 października b. r. i nadal utrzymany. W rozkładach jazdy od 1 października b. r. wyrażony jest czas odjazdu i przyjazdu pociągów według czasu strefowego dla środkowej Europy, wskutek czego zegary kolejowe będą według tego czasu regulowane. Czas w środkowej Europie pospiesza się względnie do czasu w Pradze o 2 minuty, zaś opóźnia się względnie do czasu w Wiedniu o 6 minut, a w Peszcie o 16 minut.

— **Ślub.** W Chrząstkowie, w Królewstwie Polskiem, odbył się ślub hrabianki Elżbiety Potockiej, córki radcy komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego hr. Rodryga Potockiego i małżonki jego z Niezabitowskich, z hr. Feliksem Broel Platerem.

— **114 letni gość** za wystawie praskiej. Naoczny świadek pierwszej wystawy czeskiej przed stu laty, obecnie starzec 114-letni Kajetan Koskuba, przybył do Pragi. Jako chłopak czternastoletni zwiedził on w roku 1791 wystawę praską. *Narodni Listy*, dowiedziawszy się o jego istnieniu, urządziły składkę w celu sprowadzenia starca do stolicy, zięć jednak Koskuby zwrócił pieniądze i przywiózł go na własny koszt. Koskuba cieszy się pomimo 114 lat wieku dość sporą rzeźkością i trzyma się dobrze.

— **Baron Hirsch** wystosował do rosyjskich żydów następującą odezwę: „Do moich współwyznawców w Rosyi! Wiecie o tem, że staram się wam los poprawić. Jest przeto moim obowiązkiem otwarcie do was przemówić i udzielić wam potrzebnych wyjaśnień. Znam przyczyny, które zmuszają wielu z was do emigracyi i chcę uczynić wszystko, co mogę, żeby wam pomódz w chwili potrzeby. Musicie mi to jednak sami umożliwić. Wasza emigracya nie może być podobną do bezmyślnej, gwałtownej ucieczki, przy której pragnienie uniknięcia niebezpieczeństwa kończy się na własnej zgubie. Wiecie, że wkrótce utworzone będą w Rosyi za zezwoleniem i pod nadzorem rosyjskiego rządu starannie zorganizowane komitety. Obowiązkiem tych komitetów będzie ujęcie emigracyi w regularne tory. Wszyscy, którzy sobie życzą wyemigrować, powinni zwrócić się do komitetów lokalnych, które wyłącznie są uprawnione do poczynienia wam potrzebnych ułatwień. Tylko osoby, wybrane przez komitet, mogą rachować na moją i moich współpracowników pomoc. Każdy, kto opuszcza kraj bez porozumienia z komitetami, czyni to na własne ryzyko. Jest rzeczą jasną, że liczba emigrantów z początku nie może być znaczna. Później emigracya będzie mogła przybrać większe rozmiary. Pomyślcie o tem, że nic nie mogę uczynić dla was bez życzliwej i łaskawej pomocy rosyjskiego rządu. Nakoniec apeluję do was, którzy jesteście potomkami waszych ojców, co od tylu stuleci tak dużo wycierpieli. Znoście to dziedzictwo jeszcze przez czas jakiś z takiem samem poddaniem się; miejcie nadal cierpliwość i ułatwiajcie zadanie tym, którzy wam chcą pomódz. Przesyłam wam te słowa ostrzeżenia i zachęty w swojem własnem imieniu, jakoteż i w imieniu tysięcy waszych współwyznawców. Weźcie je sobie do serca i zrozumiejcie je. Oby dobry Bóg pomógł i wam i mnie i wszystkim tym, którzy z taką ofiarnością pracują z nami dla waszego dobra.“

— **Stuletnia rocznica** urodzin poety niemieckiego Teodora Körnera będzie obchodzona dnia 23 b. m. w całych Niemczech. We wszystkich teatrach przygotowują się uroczyste przedstawienia z odpowiedniemi prologami.

— **Afisz „Lohengrina“.** Szowinistyczni demonstranci paryscy, którzy daremnie usiłowali przeszkodzić przedstawieniu wagnerowskiego *Lohengrina*, rozlepili w dniu reprezentacyi po rogach ulic następujące charakterystyczne afisze: *„National-Operntheater (Théâtre national de l'Opéra). Ce soir, Mercredi le 16 septembre 1891, par ordre du Ministère et sous le haut patronage de S. M. L'Empereur d'Allemagne, Roi de Prusse, I-re représentation de Lohengrin, drame lyrique en quatre actes, par Richard Wagner, auteur de „Une capitulation“, insulteur de la France vaincue.“* Pod afiszem znajdowało się następujące doniesienie: „Dyrekcya ma zaszczyt zawiadomić publiczność, że przed pierwszem przedstawieniem kasy wcale nie będą otwarte, ponieważ wszystkie miejsca zostały zarezerwowane dla delegatów Wagnervereinów i dla prefektury policyi.“

— **Artur Sullivan**, kompozytor *Mikada*, ciężko zachorował. Musi on poddać się niebezpiecznej operacyi.

— **Edward Bellamy** jest niewątpliwie człowiekiem wszechstronnym. Autor powieści socyalnej *Looking backward* napisał świeżo libretto do operetki, która niebawem ma się ukazać na scenie jednego z teatrów nowojorskich.

— **Pismo naukowe londyńskie Athenaeum** donosi, że pisarz angielski Grove jest w posiadaniu dwóch nieznanych utworów Tomasza Carlyle'a. Jeden z nich jest niedokończoną powieścią większych rozmiarów; główne postacie powieści odwzorował Carlyle ze swego najbliższego otoczenia. Drugi rękopis mieści opis wycieczki do Paryża w r. 1851. Opis ten ogłosi w przyszłym miesiącu *New-Review*. Powieść wyjdzie z druku później.

— **William Theed**, jeden z najwięcej w swoim czasie cenionych rzeźbiarzy angielskich, zmarł w Londynie, przeżywszy lat 87. Uczeń Baily'ego, twórcy słynnego posągu Nelsona na Trafalgar Square, kształcił się później pod okiem Thorwaldsena, Gibsona i innych. W r. 1844 zdobył sobie szerszy rozgłos zwycięstwem w konkursie na kilka biustów do pałacu w Osborne. To też po powrocie z Włoch do ojczyzny stał się niebawem bardzo wziętym. Wykonał pomnik księcia Alberta w Koburgu i Balmoral, Newtona w Gratham i Lorda Derby w Liverpool, Roberta Peel w Haddersfield i wiele innych.

— **Stanley** wyrusza w dniu 11 października w towarzystwie żony z Brindisi do Australii, gdzie wygłosi szereg odczytów.

— **Pogrzeb dwuwyznaniowy i wynagrodzenie księdza.** Było to w r. 188.. w jednem z miast, gdzie dwa wrogie sobie Kościoły, zachodni i wschodni liczą niemałą ilość wyznawców. W mieście tem mieszkała od dłuższego czasu jedna z wielkich księżnych rosyjskich, przy której znajdowała się dama dworska, Francuzka z rodu i katoliczka, połączona z wielką księżną węzłami przyjaźni. Nareszcie owa dama umiera. Do miejscowego proboszcza zgłasza się w imieniu w. księżnej pułkownik X... z żądaniem, aby uczestniczył w pogrzebie tej pani, ale pod warunkiem, iż ma być pochowaną na cmentarzu prawosławnym. Na to oświadczył ksiądz proboszcz, iż według postanowień Kościoła, którego jest sługą, na ten ostatni warunek pod żadnym względem zgodzić się nie może. Ksiądz wiedział oczywiście, na co się naraża lub narazić może, ale inaczej postąpić nie mógł. Wkrótce potem przybywa tenże pułkownik z oświadczeniem, iż w. księżna życzy sobie pomówić w tej sprawie z księdzem. Ksiądz jedzie wraz z pułkownikiem do mieszkania w. księżny. Ta z powodu istotnej czy pozornej słabości siedzi ukryta za jakimś parawanem, tak, iż ani ona księdza, ani ksiądz jej nie widzi, chociaż słyszą się wzajemnie doskonale. Pułkownik X., aczkolwiek zbytecznie, bo rozmowa toczy się w języku zrozumiałym dla stron obu, odegrywa rolę dragomana, jakby na jakimś wschodnim dworze. Znowu powtarza w. księżna to samo życzenie i znown ksiądz w słowach pełnych uprzejmości odmawia, przygotowany oczywiście na rozmaite niespodzianki... W pół godziny później pojawia się jeszcze raz na probostwie znany już księdzu parlamentarz, żąda już tylko odprowadzenia zwłok z mieszkania w pewnym oznaczonym kierunku (oczywiście w stronę cmentarza prawosławnego) i pyta o koszta wyprowadzenia. Ksiądz oblicza koszta jak najwspanialszego pogrzebu, stosownie do stanowiska zmarłej i godności domu, z którego pogrzeb miał się odbyć, i oznacza wysokość ich na sumę 500 rubli. Na to robi uwagę pułkownik, iż w. księżna przeznacza tylko 200 rubli. — Dobrze! — rzecze ksiądz — będzie pogrzeb najwspanialszy, a wynagrodzenie przyjmuję takie, jakie tylko w. księżnie podoba się ofiarować.

W dniu oznaczonym pogrzeb się odbył. Ksiądz proboszcz w asystencyi licznego duchowieństwa, bractwa z krzyżem i chorągwiami, przy blasku tysiąca świec, prowadził kondukt po ulicach miasta, w stronę cmentarza prawosławnego. Gdy zdala poza bramą cmentarną dostrzegł ogromny poczet duchowieństwa prawosławnego, świeckiego i zakonnego, pokropił zwłoki wodą święconą i... z przed bramy zawrócił do domu, a za nim wszyscy obecni księża. Popi objęli przewodnictwo konduktu i pogrzebali ciało katoliczki na swym cmentarzu, przyczem, jako charakterystyczny wielce epizod dodać należy, że już na cmentarzu lunął deszcz tak obfity, iż świeccy i duchowni uczestnicy pogrzebu przemokli literalnie do nitki.

Ksiądz proboszcz wrócił szczęśliwie do domu; mijały dnie i tygodnie, a obiecanych 200 rubli nie otrzymywał. Ale wkrótce okazały się jeszcze gorsze następstwa: oto, satrapa miejscowy, dawniej dlań uprzejmy, zaczął się boczyć i okazywać księdzu niechęć przy każdem spotkaniu. Uderzyło to księdza. Za pośrednictwem pewnej wysoko postawionej damy, utrzymującej stosunki towarzyskie z domem satrapy, dowiedział się nareszcie, iż w. księżna żaliła się na księdza, że kazał za pogrzeb zapłacić sobie 1000 rubli, a nie chciał nawet odprowadzić zwłok na cmentarz prawosławny. Na prośby księdza, owa dama przedstawiła satrapie istotny stan rzeczy. Jakie były dalsze następstwa, tego nikt nie wie. Ksiądz owych obiecanych za pogrzeb 200 rubli wprawdzie nie otrzymał, ale satrapa kłaniał mu się odtąd znowu uprzejmie...

— **Nekrologia.** W Nowym Targu zmarł X. Ferdynand Muchowicz, proboszcz miejscowy. Urodzony w Nowym Sączu r. 1826, wyświęcony na kapłana r. 1852 w Tarnowie, był wikaryuszem w Łękach, Łącku i przez 5 lat w Czarnym Dunajcu, gdzie po spaleniu się kościoła w r. 1855 wiele dla parafii dobrego zdziałał i przyczynił się do odrestaurowania świątyni Pańskiej. W r. 1862 został proboszczem w Żeleźnikowej, a od r. 1872 w Nowym Targu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 b. m.: Po raz drugi: *Chłopcy pana Cześnika*, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

We wtorek 22 b. m.: Po raz trzeci: *Chłopcy pana Cześnika*, komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

— Dnia 18 września pochmurno; termometr od +11·5 doszedł do +16·0 C. Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7ej rano dnia 19 września stan jego był 744·3 mm., termometru +13·6 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 20 września: św. Eustachego b.; w poniedziałek dnia 21 b. m.: św. Mateusza apost.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Znakomita komedya Blizińskiego *Pan Damazy* ukaże się — jak donosiliśmy — na scenie naszej we czwartek d. 24 b. m. Dwie wybitne role kobiece mieć będą inną, niż zwykle obsadę. Mańkę odegra p. M. Płużańska, artystka teatru poznańskiego, zaś Helenę p. Trapszówna.

W sobotę d. 26 b. m. dane będą *Stadła paryskie*, trzechaktowa komedya Valabrègue'a.

Biczownicy *(die Flagellanten)*, wielki obraz bardzo cenionego w Niemczech malarza, Karola Marra, zapowiadziany jest na przyszły tydzień do Sukiennic, w miejsce obrazu Simonego, który odchodzi do Pesztu. Nowy obraz przedstawia pochód bractwa Biczowników, odprawiających na otwartym placu w Rzymie publiczną pokutę.

W warszawskim Teatrze Wielkim rozdane zostały artystom role z komedyi George Sanda: *Margrabia de Villemer* w przekładzie Józefa Keniga. Sztuka wystawiona będzie w połowie przyszłego miesiąca.— We wtorek dawano w odnowionym teatrze pierwszą premierę. Była nią *Królowa Saba*, opera Goldmarcka. Czynią się równocześnie przygotowania do wystawienia Mascagniego *Cavalleria rusticana*. Ceny na przedstawienia operowe okazały się, jak było do przewidzenia, nazbyt wygórowane, tak, że już na drugie przedstawienie ustanowić musiano ceny niższe, przyjęte przy spektaklach dramatycznych.

Konkurs dramatyczny. Celem uczczenia daty otwarcia sceny w warszawskim nowo przebudowanym Teatrze wielkim, tudzież celem wzbogacenia oryginalnego repertuaru, z inicyatywy redakcyi *Kuryera warszawskiego* ogłoszony został konkurs na sztukę oryginalną polską, współczesną, obyczajową, dramat lub komedyę. Sztuki, uznane przez sędziów konkursu za najlepsze, nagrodzone będą: pierwsza nagrodą rs. 1000, druga rs. 500. Termin nadsyłania prac na konkurs oznacza się na 15 czerwca 1892 r. Prace doręczać należy pod adresem redakcyi *Kuryera warszawskiego*. Nagrody płatne będą w kasie *Kuryera* nazajutrz po ogłoszeniu wyników konkursu, to jest dnia 16 września 1892 r. Skład sędziów, warunki i inne zastrzeżenia konkursowe wkrótce szczegółowo ogłoszone zostaną.

Stanisław Witkiewicz zamieścił w *Kuryerze Warszawskim* bardzo ciekawy artykuł „o stylu zakopańskim.“ Poddaje on surowej krytyce kierunek, panujący w szkole snycerskiej, który nie umiał wyzyskać rodzimych, góralskich motywów i przez to zaszkodził rozwojowi sztuki oryginalnej ludowej, która u naszej ludności górskiej znajduje niewątpliwie warunki wyjątkowo korzystne.

Wojciech Gerson rozpoczyna w warszawskiej *Gazecie polskiej* szereg fejletonów pt. „Dzieła artystów polskich na wystawie berlińskiej.“

Nowy żywot św. Dominika. Staraniem X. Wincentego Maryi Podlewskiego, przeora OO. Dominikanów w Jarosławiu, wyszła z drukarni Anczyca książka p. t.: *Żywot św. O. Dominika* i jest do nabycia we wszystkich klasztorach Dominikańskich w Krakowie i Galicyi.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— „Co w wieku pięćdziesiątym mówić będą o wieku XIX“ przez Anonima. Spolszczył Adam Nowicki. Warszawa, nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Ski. 1892 r.

— J. Michelet. „Miłość.“ Przekład z francuskiego. Warszawa. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Ski.

— Mieczysław Czerneda. (M. Bierzyński). „Szkice.“ (Zemsta rywala. W zamkniętej chacie. Za psa. Niepłakany. Błazny. Świadek. Pod strzechą. Złodziej. Kancelista. Wartałek. Czy wróci? Wyrodna). Warszawa. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Sp 1892 r.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowej lwowskiej. Na posiedzeniu Izby w d. 14 b. m. przedstawił referent p. radca Bodyński następujące sprawy:

1) Wskutek wezwania ministerstwa handlu do objawienia życzeń, odnoszących się do projektowanego zawarcia traktatów handlowych z Włochami, Szwajcaryą, Serbią i Rumunią, rozesłano do znaczniejszych firm handlowych i przemysłowych okólnik z wezwaniem do przedłożenia życzeń, pod względem potrzeb naszej produkcyi i naszego handlu w stosunku do wyżej wymienionych krajów. Nadeszłe na to wezwanie opinie interesentów odnoszą się tylko do zawarcia traktatów z Serbią i Rumunią, natomiast co do Włoch i Szwajcaryi żadnych nie postawiono nowych postulatów. Ze względu zaś, że ministerstwo handlu przynagliło pod d. 20 lipca b. r. przedłożenie sprawozdania, sekcya handlowa, która tę sprawę rozpatrywała, uchwaliła pozostać co do zawarcia traktatów z Włochami i Szwajcaryą przy dawniejszych żądaniach, tj.: 1) co do Włoch żądać ułatwień przy imporcie do Włoch spirytusu i nafty; 2) co do Szwajcaryi, żądać ochrony przeciw importowi czekolady i sera, zaś ułatwień cłowych dla wywozu zboża, bydła i drzewa. Co do Serbii żądać, by od papieru, który obecnie prawie wyłącznie z Austro Węgier sprowadzany bywa do Serbii, nie płacono wyższego cła od tego, które ustanowione będzie dla innych państw. W tym duchu też przedłożono już ministerstwu sprawozdanie. Co do Rumunii nareszcie, nastąpi sprawozdanie wedle życzenia ministerstwa dopiero po dwumiesięcznem trwaniu nowych tamtejszych urządzeń cłowych, jakie po wygaśnięciu dotychczasowego traktatu handlowego z dniem 10 lipca b. r. tamże zaprowadzono.

2) Ministerstwo handlu, chcąc zapobiedz praktykowanym często nadużyciom przy sprzedaży papierów wartościowych na raty, wypracowało odnośny projekt ustawy i udzieliło go Izbie do zaopiniowania. Prezydyum Izby, na podstawie referatu r. p. Sokala i uchwały sekcyi handlowej, zgadzając się w całości na nowy projekt ustawy, wyraziło życzenie, aby w interesie kupującej publiczności: a) sprzedaż papierów wartościowych na raty należała do przemysłów koncesyonowanych; b) aby wyraźnie oznaczono, że podstawę ceny sprzedanego waloru stanowić ma wartość wedle kursu giełdowego, wraz z zyskiem maksymalnym, w którym zawierać się mają odsetki, należytości stemplowe i inne wydatki; c) aby sprzedaż efektu, na wypadek nieuiszczania rat, odbyć się mogła wedle znanego ostatniego kursu giełdowego.

3) Handlarze bydła ze Stryja, Zydaczowa i Doliny wnieśli zażalenie do Izby, że wskutek rozporządzenia namiestnictwa morawskiego, dozwalającego na przywóz bydła z Galicyi do Morawy, pod pewnemi warunkami, wzbraniają stacye kolei państwowych ładowania bydła z takich miejscowości, które zupełnie wolne są od zarazy. Prezydyum Izby odniosło się niezwłocznie do dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie i otrzymało odpowiedź, że wedle najnowszego rozporządzenia ministerstwa handlu z d. 11 lipca r. b. dozwolono odtąd na przywóz bydła do Morawy, przy zachowaniu ogólnych przepisów, odnoszących się do przewozu bydła, o czem zawiadomiono interesentów.

4) Wskutek zażalenia handlarzy drzewem w Stanisławowie, iż z powodu nagłego zaprowadzenia wysokiego cła przez rząd rosyjski na drzewo, nie mogą oni przygotowanego już do eksportu drzewa spławiać Dniestrem do Rosyi i narażeni są na największe straty, odniosło się prezydyum do ministerstwa handlu z prośbą o wyjednanie, by rząd rosyjski dozwolił przynajmniej przygotowane już do eksportu zapasy drzewa wprowadzić bez cła i do tego pewny wyznaczył czas. Również polecono do uwzględnienia podobne podanie fabrykanta koszów z sitowia w Komarnie.

5) Na wniosek Izby opawskiej uchwaliła Izba odnieść się z prośbą do ministerstwa handlu, aby celem zapobieżenia różnym nadużyciom przy t. zw. wyprzedażach, z powodu rzekomego zwinięcia interesu, poleciło wypracowanie odnośnego projektu do ustawy i takowe przed traktowaniem parlamentarnem udzieliło Izbie do zaopiniowania.

Ostatnie wiadomości.

Zacytowawszy wiadomość z *Czasu* o podaniu, wniesionem przez ośmiu duchownych chełmskich, o ponowne przyjęcie na łono Kościoła katolickiego, dodaje *Diło* od siebie, iż jednego z nich, Syrojeda, już przyjęto do Kościoła katolickiego, a dwaj inni mają w tej sprawie bawić obecnie w Rzymie. Moskalofilska zaś *Hałyckaja Ruś*, jakkolwiek stwierdza istnienie nieporozumień pomiędzy archijerejem Leoncyuszem a prawosławnem duchowieństwem, pochodzącem z Galicyi, to jednak wyjaśnienia tej kwestyi oczekuje od *Warszawskiego Dniewnika*, a szerzenie tych pogłosek przez prasę polską w chwili obecnej, przed zebraniem się synodu, uważa za manewr, celem „przeprowadzenia na synodzie zamiarów OO. Jezuitów.“ Dziwna zaprawdę logika u p. Markowa!

Berlin 18 września. Dzienniki tutejsze utrzymują, że wiadomość Blowitza o nowem brzmieniu traktatu trójprzymierza jest absolutnie zmyślona.

Rzym 18 września. Podróż księcia Genui, szwagra królewskiego i szefa włoskiej marynarki do Anglii ma, jak utrzymują wielkie znaczenie wobec stosunków angielsko-włoskich i ze względu na rozwój sił morskich obu państw.

Włoski poseł w Konstantynopolu otrzymał instrukcye, polecające mu poprzeć akcyę ambasadora White'a w sprawie dardanelskiej. Dotychczas White dał Porcie tylko do zrozumienia, że zmiana dotychczasowego *status quo* nie mogłaby być wcale ścierpianą. W specyalnem piśmie do barona Blanca oświadcza Rudini, że Włochy nie mogą się odłączyć od polityki wschodniej Wielkiej Brytanii.

Rzym 18 września. Jenerał Gandolfi, który wskutek sporu z komisarzem rządowym erytrejskiej kolonii Franchettim wyzwał go na pojedynek, zrzekł się ponownie stanowiska gubernatora w Afryce.

Petersburg 18 września. Nowy szef azyatyckiego departamentu w ministeryum spraw zagranicznych hr. Kapnist, otrzymał order św. Anny I klasy.

Konstantynopol 18 września. W celu zaprzeczenia pogłoskom czyniącym ujmę byłemu wielkiemu wezyrowi Kiamilowi-baszy, sułtan wysłał do niego przybocznego swojego adjutanta z zawiadomieniem, że w dowód swojej życzliwości ofiarowuje mu miesięczną pensyę w wysokości 30.000 piastrów.

Nowy Jork 18 września. *New-York-Herald* donosi z Valparaiso dnia 17 b. m., że wiadomość o nominacyi Augustyna Edwarde'a na ministra spraw zagranicznych została oficyalnie potwierdzoną. Wczoraj rozpoczął się w Valparaiso trzydniowy festyn na cześć zwycięstwa kongresistów. Przy tej sposobności bieg wszystkich interesów handlowych doznał przerwy.

Telegramy własne „Czasu.“

Wadowice 19 września. Prezydent tutejszego sądu obwodowego, radca dworu Jan Danecki, zmarł nagle w dniu dzisiejszym. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Wyprowadzenie zwłok z domu do kościoła nastąpi o g. 10 rano, a po nabożeństwie odbędzie się o g. 1 exportacya na cmentarz. (Urodzony w Wilamowicach w r. 1832, kończył ś. p. Danecki gimnazyum w Bochni, następnie wstąpił do seminaryum tarnowskiego, ale już po roku zapisał się na wydział prawniczy w Krakowie, który ukończył w r. 1856. Wstąpiwszy następnie do praktyki sądowej, powołany został jako auskultant do prezydyum sądu wyższego, awansował w krótkim czasie na adjunkta sądowego, a w r. 1862 na zastępcę prokuratora w Krakowie. Przy organizacyi sądów powiatowych został mianowany sędzią powiatowym w Kolbuszowy, a wkrótce potem zastępcą starszego prokuratora w Krakowie. Z tego stanowiska poszedł na radcę sądu krajowego do Rzeszowa, później na własne żądanie przeniesiony do Tarnowa, a następnie w r. 1881 mianowany został radcą sądu wyższego w Krakowie; tutaj nie objął urzędowania, gdyż powołany został prawie równocześnie na prezydenta świeżo wówczas utworzonego sądu obwodowego w Wadowicach. Jako radca sądu krajowego otrzymał w Tarnowie order Franciszka Józefa, a jako prezydent w Wadowicach tytuł i charakter radcy dworu. W ś. p. Daneckim traci sądownictwo jednę z wybitnych sił; zmarły prezydent odznaczał się zdolnościami, gorliwą pracą i prawością charakteru. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 19 września. Z początkiem roku szkolnego zapisało się do rosyjskich uniwersytetów 65 serbskich abituryentów gimnazyalnych, a z tych 22 uczęszczać będzie na uniwersytet petersburski.

Z Brazylii i La Plata powróciło w ostatnich dniach około 500 emigrantów włoskich.

Petersburg 19 września. Wydane zostały następujące ukazy carskie: 1) Uchyloną zostaje ustanowiona prawem z d. 27 maja (s. s) refakcya akcyzy od wywożonego za granicę spirytusu. Zarządzenie to stosować się ma do wszystkich transportów spirytusu, niezaopatrzonych w świadectwo komór cłowych, przed upływem dnia, w którym nadeszło dotyczące telegraficzne zawiadomienie od ministra skarbu. 2) Zabronionym zostaje wywóz pszenicy z prowincyi zakaspijskiej do Persyi. Zakaz obowiązuje od dnia ogłoszenia. Minister skarbu wezwie właściwe urzędy, aby się natychmiast do tego zakazu zastosowały.

Belgrad 19 września. Zorganizowano tu stałą wystawę próbek towarów rosyjskich. Przy wystawie otwartym będzie w dniu 1 października bazar rosyjski dla sprzedaży drobnostkowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19-go września. Cesarz przybył do Schönbrunn.

Wiedeń 19 września. Cesarz wydał następujący rozkaz do armii, datowany z Bystrzycy dnia 15 września b. r.: Biorąc udział corocznie w większych ćwiczeniach mojej armii i obu wojsk obrony krajowej, przekonywam się o ciągle postępującej bitności wojennej mojej całej siły zbrojnej. Tegoroczne, dopiero co zakończone manewry, po części na większą niż dotąd założone skalę, dały mi ku wielkiemu memu zadowoleniu sposobność spostrzedz, że moja siła zbrojna wyposażona odpowiedniemi do wymagań tegoczesnych środkami wojennemi, jednolicie wykształcona, zahartowana w świadomej celów działalności, we wszystkich swych częściach połączona prawdziwem koleżeństwem i napełniona tym duchem wspólności, który od wieków jest jej spuścizną, daje wszelkie gwarancye pełnego poświęcenia spełnienia tego zadania, jakie ma siła zbrojna w pokoju i w chwili niebezpieczeństwa. Mojej armii i moim obu obronom krajowym, oraz wszystkim wodzom wyrażam najgorętsze podziękowanie i najpełniejsze uznanie.

Wiedeń 19 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Prezydent sądu obwodowego w Złoczowie Jan Michalczewski z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Minister wyznań i oświaty zamianował inspektorami okręgowymi: dotychczasowych inspektorów Józefa Dzundzę w Stryju dla Złoczowa; Władysława Relingera w Jaworowie dla Jarosławia; Jana Maryniaka w Kamionce Strumiłowej dla Stryja; wszyscy trzej zostali równocześnie uwolnieni od pełnienia obowiązków służbowych w dotychczasowych okręgach szkolnych. Dalej zostali mianowani inspektorami okręgowymi: nauczyciel gimnazyalny Józef Zagrodzki dla okręgu Nowy Sącz-Limanowa; nauczyciel kierujący szkoły ludowej Apoloniusz Jougan dla Kossowa; nauczyciel ludowy Ant. Lewandowski dla Żydaczowa; nauczyciel kierujący szkoły ludowej Szczepan Kołpaczkiewicz dla Łańcuta; nauczyciel ludowy Maryan Nowosielski dla Rudek, a nauczyciel kierujący szkoły ludowej Aleksander Loewel dla Kamionki Strumiłowej.

Wiedeń 19 września. Komendant twierdzy krakowskiej jen. Cicharz na własną prośbę otrzymał urlop z zawieszeniem pensyi.

Praga 19 września. *Prager Abendblatt* donosi z Liberca, że namiestnik wystosował do prezydenta Izby handlowej pismo, w którem oświadcza, iż Cesarz z zadowoleniem przyjął do wiadomości manifestacyę lojalnych uczuć, jakim dali wyraz przemysłowcy i rzemieślnicy okręgu libereckiej Izby handlowo-przemysłowej z powodu zbliżającego się przyjazdu Cesarza do Czech.

Nauczycielstwo libereckie powzięło na konferencyi powiatowej rezolucyę, aby wyrazić u stóp tronu najwierniejsze przywiązanie do Monarchy, oraz radość z powodu przyjazdu Cesarza do Czech.

Praga 19 września. Jutro po południu wybiera się na wystawę zbiorowa wycieczka robotników. Dotychczas zgłosiło się 20,000 uczestników.

Gorycya 19 września. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem protektora arcyksięcia Karola Ludwika jeneralne zgromadzenie członków towarzystwa rolniczego. Arcyksiążę był na śniadaniu u hr. Karola Coroniniego, a o godz. 3 wyjechał do Tarvis.

Paryż 19 września. Wczorajsze drugie przedstawienie *Lohengrina* przyjęto z wielkim zapałem. Zbiegowiska przed gmachem opery nie miały bynajmniej takiego charakteru jak w ubiegłą środę; odbywały się one znacznie spokojniej. Pomimo to zaaresztowano wielu hałasujących młodych ludzi, przeważnie uliczników, lub też takich, którzy wezwaniu do rozejścia się nie chcieli zadośćuczynić. Anarchistę Morphiego i redaktora jednego ze skrajnych pism aresztowano za świstanie i hałasy. Wyjście publiczności z Opery po północy odbyło się bez zajść. Wogóle zaaresztowano 680 osób.

Paryż 19go września. Około 10 osób, które z powodu demonstracyj przed Operą we środę zostały zaaresztowane, skazano za stawianie oporu organom władzy bezpieczeństwa na karę więzienia od 6 dni do 4 miesięcy.

Paryż 19 września. *Temps* donosi, że parowiec francuski „Amérique,“ zawijając do portu w Salonice dał salwę, na którą odpowiedziały statki angielskie i tureckie. Pomimo kilkakrotnego powtórzenia, salwy pozostały bez odpowiedzi ze strony statków włoskich. Fakt ten podano do wiadomości ambasadora francuskiego w Konstantynopolu.

Paryż 19 września. Według odosobnionego doniesienia *Mémorial diplomatique*, Anglia zaprojektować miała mocarstwom przesłanie wspólnego wypowiedzenia wojny Chinom i odrzucenie obietnic chińskiego rządu, jako niewystarczających dla ochrony cudzoziemców.

Reims 19 września. Prezydent Carnot oświadczył podczas uczty, wydanej na jego cześć, że Francya na nowo odgrywa rolę w świecie; armia znowu doprowadzona do świetnego stanu; wspomnienie walk przeszłości powinno obecnie zniknąć. Prezydent życzy sobie, żeby rzeczpospolita skupiła żywotne siły ojczyzny w jedną całość w tym celu, aby Francya mogła nadal prowadzić swoją silną, wolnomyślną, spokojną, ale stanowczą i pokojową, a zarazem pełną godności politykę, której skutki tak są widoczne. Naród tęskni za uspokojeniem i ufnością.

Kopenhaga 19 września. Z powodu ciężkiego zasłabnięcia w. księżnej Pawłowej, królestwo greccy prawdopodobnie wkrótce opuszczą Danię.

Kopenhaga 19 września. Królestwo greccy wyjechali dziś z rana z Fredensborga.

Haga 19 września. Przedłożony drugiej Izbie budżet na rok 1892 ocenia dochody państwa na mniej więcej 127·6 milionów, a rozchody na mniej więcej 130 milionów. Niedobór, wynoszący 2·3 milionów, pokryty ma być przez podwyższenie podatków. Z poprzednich lat pozostaje jeszcze niedobór, który wynosi 36 milionów.

Rzym 19 września. W pojedynku z jenerałem Gandolfim odniósł deputowany Franchetti ranę. Powodem pojedynku był spór o urzędowe atrybucye, jaki wyniknął między Gandolfim, jako gubernatorem erytrejskiej kolonii i Franchettim, jako tamtejszym komisarzem rządowym.

Belgrad 19 września Powszechnie przywiązują tu wielkie znaczenie do wiecu stronnictwa radykalnego, w którym wzięli udział ministrowie Pasicz, Gersicz i Nikolicz, ponieważ omawiano tam ważne dla stronnictwa kwestye ewentualnie sprawę nowego ukształtowania wydziału centralnego. Wiec ma wywrzeć wybitny wpływ na niedalekie zmiany gabinetowe, nieuniknione skutkiem osobistych sporów zasadniczej natury między ministrami Wuiczem, Tauszanowiczem i Gjają.

Bukareszt 19 września. Rada ministrów obradowała nad sprawą paszportową i postanowiła zatrzymać obowiązek wizy paszportów. W celu ułatwienia jednak ruchu granicznego komendanci wojskowi obwodów pogranicznych będą mogli wystawiać mieszkańcom tychże obwodów przepustki, opiewające na osobę, zaopatrzone podpisem, ważne na trzy dni z zastrzeżeniem wzajemności ze strony krajów sąsiednich. Na podobnych warunkach będą mogli cudzoziemcy, zamieszkali w obwodach pogranicznych przekraczać granicę na podstawie paszportów, zawizowanych przez prefektów rumuńskich.

Tutejsze dzienniki donoszą, że rumuński poseł w Rzymie, Vacarescu, opuści dotychczasowe stanowisko.

Konstantynopol 19 września. Sułtan nadał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Ribotowi wielką wstęgę orderu Osmanie, a żonie jego wielką wstęgę orderu Niszan-i-szefakat.

Meksyk 19 września. Prezydent Porfirio Diaz otworzył kongres orędziem, które dyplomatyczne stosunki Meksyku z innemi krajami uważa za znakomite, a sytuacyę ekonomiczną za pomyślną. Z Włochami oraz z republiką San Domingo zawarto traktaty handlowe.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	90 60	Anglobanki	51 —
„ srebrna „	90 65	Uniony	224 —
„ 4% złota	110 10	Bankvereiny	107 —
„ 5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	197 25
Akcye Ban. Aus.-W.	1008	„ kol Kar. Lud.	274 -
„ kredytowe	274 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 45	„ „ czerniow	234 —
Napoleony	9 32	„ „ połudn.	105 87
Dukaty	5 59	Elbethale	213 25
Marki	57 77½	Nordbahny	2842
5% Renta węg. pap.	100 25	Staatsbahny	287 75
4% „ „ złota	102 80	Alpiny	81 90
Losy prem. węg.	14[illegible] —	Akcye tytoniowe	156 50
Losy tureckie	[illegible]0 -	Ruble	125 —

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 19 września.

Banknoty austr.	173 25	4% Listy likw. pol.	64 —
Krótki Wiedeń	173 05	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	215 —	„ austr. kred.	148 75
5% Listy zast. pol.	68 75	Ultimo Ruble	214 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5 pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

W niedziele i święta spacerowy do Krzeszowic lub z Krzeszowic od 7 czerwca do 27 września:

1·30 p poł.	Osobowy 2 i 3 klasa	8·15 wiecz.
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·53 popoł.
10·43 wiecz.	„ 3 „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany 3 „	6·— wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
4·15 popoł.	Osobowy 3 klasy (cały rok)	11·14 prz. p.
9·39 wiecz	„ „ „ (od 1/7—15/9)	5·15 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·45 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·12 pop.
2·05 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 19 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	125 -
Marki niemieckie	57 25	57 85
20-to frankówka ważna	9 25	9 35
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 25	91 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 -
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 80	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105
4½% „ „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 80	101 50
4% listy likw Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup bież. w rublach i kop.	96 —	98 -
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 30	109 —
5% „ „ „ „ niepr	100 40	101 —
4½% „ „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak 36 let.	100 —	101 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 -
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 25	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	232 —	236
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	18 —
„ węgier. „	11 —	12 -
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —
Wiedeń 18 września.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	90 55	90 75
4⅕% „ srebrna	90 55	90 75
4% Renta złota	109 7	109 9
5% „ papier. nieopodatkow	101 25	101 4
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 —	135
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 8	137 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 25	180 75
5% Renta węg. papierowa	100 30	100 50
4% „ „ złota	102 85	103 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	151 —	152
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	274 50	275 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	324 50	325 -
Oesterr. Länderbank . 200 „	197 50	198
Austr.-węg. Bank . 600 „	1008	1012
Unionbank . 200 „	224 50	225
Verkehrsbank ogólny . 140 „	156 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	106 75	107 75
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr.	200 50	201 -
Ferdynanda Półn. . 1050	2830	2835
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	203 0	204 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 —	172 5
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	233 —	235 -
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 25	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	281 —	281 50
Südbahn (Lombardy) 200 „	105 25	106 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „	197 75	198
„ Nord-Ost. . 200 „	195 75	196 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 -	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 20	100 70
3% „ „ Prem.	109 25	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 50	98
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	98 75
5% „ „ hipot. prem.	108 50	109 -
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 3	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 60	113 90
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	100 75
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 40
„ „ Jarosław 300 „ „	95 —	95 35
Koszyc. Oderb. 1889 200 zł 5%	94 50	95
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 —	82 7
„ nieopd. „ „ „	89 50	90 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— -
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	193 50	— -
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 -	145 7
„ złot. 200 złr. 5%	117 80	118 8
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	101 —
„ „ „ II. Em. 200 „ .	100 —	101 -
„ Nordost. 300 „ „	100 —	101
„ „ złotem 200 „ „	117 —	118
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	120 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	154 25	155 —
„ Węgierskie . „ 100	140 50	141 —
„ Tureckie . fr. 400	30 10	30 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 55	6 75
Kredytowe . „ 100	184 70	185 50
Insbruku . „ 20	23 25	23 75
Krakowskie . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 -	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 40	17 80
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa . „ 10	20 —	20 5
Salzburskie . „ 20	24 50	25 75
St. Genois . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 32	9 33
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 77
Marki niemieckie za 100 marek	57 77	57 82
Rubel papierowy za 100 rubli	124	124 50

Lwów 18 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 -
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 50	101 20
5% „ „ „ prem.	108 60	109 30
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 4	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 -	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 20	98 90

Warszawa 18 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— -	101 —
„ „ „ „ V	— -	100 30
4% „ likwidacyjne	—	97 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ „ III	— —	100 50
„ „ „ „ IV	— -	100 20

Nowości w wełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1952 4-)

Misya apostolska

do pokuty i powstania z grzechów prowadząca
przez
X. K. FABIANIEGO
wyszła w 3 tomach: **Część I zawiera NAUKI O POKUCIE.** Cena 1 złr. 50 cnt. **Część II zawiera NAUKI z PRZYKAZAŃ BOSKICH, o POWINNOŚCIACH ŻYCIA CHRZEŚCIAŃSKIEGO.** Cena 1 złr. 50 cnt. i **część III zawiera NAUKI z PRZEDNIEJSZYCH Artykułów katechizmu misyonarskiego.** Cena 1 złr.

NAKŁAD KSIĘGAR I KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2081-5-6)

Zapraszamy niniejszem P. nów większych właścicieli i dzierżawców dawnego obwodu Kołomyjskiego na naradę w sprawie wydzierżawienia Podhajec, jakoteż i innych spraw tyczących się Towarzystwa Wzajem. Ubezpieczeń. Narada odbędzie się w **Kołomyi** dnia **26** (dwudziestego szóstego) b. m. o godz. 3ej po południu w sali Rady Powiat.

Równocześnie upraszamy naszego Członka Rady Nad. WPana **Ludomira Cieńskiego,** by na to posiedzenie przybyć raczył. (2123)

Stefan Moysa.
Leszek Cieński.
Roman Puzyna.

Subjekt i praktykant

znajdą natychmiastowe umieszczenie.
Wiadomość w Handlu p. f. **Kutrzeba i Murczyński,** skład papieru i artykułów artystycznych w **Krakowie,** Rynek.
(2138-1 3)

Nauczycielka

z długoletnią praktyką, udziela lekcyi języka francuskiego, oraz konwersacyi i literatury tegoż języka; dochodząc do uczennic pod bardzo przystępnemi warunkami. — **M. D, Plac Szczepański Nr. 2, drugie piętro.** — Łaskawe zgłoszenia od godz. 2iej do 3iej. (2139 1 3)

Dr. Raschke,

adwokat w Żywcu,
poszukuje **koncypienta** władającego językiem polskim i niemieckim.
(2137-1-3)

Marynaty świeże,

jakoto: (2124-1-3)

Łosoś marynowany,
Węgorz w kawałkach i w ruladzie,
Minogi Elbląskie,
Kawior astrachański gruboziarnisty,
Śledzie pocztowe, **anchovis** itd.

poleca Handel
Edwarda Fuchsa
w Krakowie.

MAGAZYN MÓD
Aleksandry Zamoyskiej
w Krakowie, Sukiennice L. 19,
poleca (2115-2-12)
na sezon jesienny i zimowy
kapelusze damskie
w wielkim wyborze,
pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, modne woalki, oraz wszelkie nowości w zakres tualety damskiej wchodzące.
Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonywując takowe w jaknajkrótszym czasie, z gustem i elegancyą, po cenach umiarkowanych.
MODELE PARYSKIE.

Deutscher Unterricht:

Gespräche während der Spaziergänge mit Kindern; Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler höherer Lehranstalten; Fortbildung Erwachsener in Fachwissenschaften, Literatur u. s. w.; Vorbereitung Einjährigfreiwilliger; Vorbereitung für deutsche höhere Lehranstalten; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1907 8)
B. Michael, ul. Kopernika 4.



Friedricha

MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nie, eksplodujące kotły rurowe karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (386 15 21)

Powróciwszy z kąpiel, otwieram jak lat poprzednich mój **Zakład gimnastyczno-ortopedyczny** w Krakowie, ul. Stolarska L. 15, z dniem 1 października b. r. Na żądanie udzielam lekcyj po domach i pensyonatach.
(2132-2) *A. WEISS.*

Lekcyj malarstwa

na papierze, szkle, jedwabiu i drzewie — udziela prywatnie zdolna panienka za miernem wynagrodzeniem. — Wiadomość w Administracyi „Czasu." (2135-2-2)

Rządca ekonomiczny

w średnim wieku, żonaty, z małą familią, mający za sobą długoletnią praktykę gospodarczą i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, obecnie w miejscu jako kawaler — poszukuje posady od 1 października lub każdego czasu jako rządca lub ekonom na osobny folwark na ordynaryę. — Łaskawe oferty pod lit **A. B.** poste restante **Czermin.** (2070-4-14)

Zające,

SARNINĘ NA CZĘŚCI,
Kuropatwy,
BEKASY I KWICZOŁY,
ŻYWE RAKI
BULION,
WINOGRONA
kuracyjne badeńskie,
Owoce deserowe
poleca
Karol KNORECK
w KRAKOWIE,
ul. Floryańska Nr. 23.
Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.
Zakupuje
całe (2121-2-15)
polowania
po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informacyę.

SKŁAD FUTER
Fr. Chęcińskiego

w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej L. 18, na I. piętrze, dom z dwoma balkonami,
na wystawie krajowej krakow. 1887 r. odznaczony srebrnym medalem państwowym,
utrzymuje własnego wyrobu wielki wybór futer męskich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek męskich i damskich, najświeższego fasonu, oraz skórek pojedynczych.

Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące zawodu kuśnierskiego, które wykonuje starannie, sumiennie i na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach.

Prowadząc swój zawód od 1872 r., pochlebić sobie mogę, iż swoją staranną i rzetelną pracą zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. — Postanowiłem nadal w tymsamym kierunku pracować i być na usługi Szan. Publiczności. (1800-6-16)
Fr. Chęciński.

Papier klosetowy 15 c.
500 **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.*
(1415 36-)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka
PIECÓW MEIDINGEROWSKICH
H. HEIM, Döbling bei Wien,
w **Wiedniu, I., Michaelerplatz Nr. 5,** w Budapeszcie, w Pradze, w Londynie, w Medyolanie.
Patenta we wszystkich państwach.
Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentylacyjne piece do napełniania z podwójnym płaszczem.
Dla mieszkań, szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych biur i fabryk.



Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko lnym piecem. W Austryi-Węgrzech używa 439 zakładów naukowych, 3666 naszych pieców Meidingera, między temi w 118 szkołach gminy Wiednia, 921 pieców, w 91 szkołach gminy Budapesztu 540 pieców.

„Piece Meidingerowskie"

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca: **MEIDINGER-OFEN H. HEIM**

„Piece Vesta."
Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. Płaszcze mogą być celem wyczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca.

„Kominki Helios"
wciągające w siebie dym, z widocznym ogniem. Kominek może służyć do niezależnego opalania kilku miejsc. Dowolna długość palenia przy paliwie koksem, węglem kamiennym lub brunatnym. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie popiołu i żużli bez pyłu. (1729 6 14)

„Kaloryfery"
wciągające w siebie dym, centralne opalania wszelkich systemów zakładów wentylacyjnych.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

NAKŁADEM
Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
wyszło z druku dzieło:
Dra EDMUNDA KRZYMUSKIEGO
Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego,
WYKŁAD PROCESU KARNEGO
austryackiego. (2005-3-6)
W 8ce dużej str. **520. — Cena 5 złr.**

Wobec zamknięcia z dniem 1 października b. r.
letniej mleczarni E. Dobrzyńskiej
poleca się względom Szan. Publiczności mleczarnie: **plac Franciszkański l. 9 i 10** (naprzeciw Magistratu) i **ul. Sławkowska L. 12,** gdzie również **od godziny 6ej rano** dostać można **mleka wszelkiego rodzaju, kawy, czekolady, herbaty i t. d.** (Czasopisma polskie i niemieckie).
(1876 1-12) *Zarząd.*

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

„Die Presse"

ist das einzige Blatt, welches seinen Abonnenten
Alles
bietet, nämlich ein zweimal im Tage als Morgen- und Abendausgabe erscheinendes
Politisches Journal
mit **Original-Depeschen und Berichten** aus allen bedeutenden Städten des In- und Auslandes, Tagesbericht, Kunstrubrik, reichhaltigem Feuilleton, informativem geschäftlichen Theil; ferner das belletristische, illustrirte, sich grosser Beliebtheit erfreuende
Familienblatt
„An der schönen blauen Donau"
mit
Musik-Beilage
weiter eine vollständige, die Ziehungs- und Restantenlisten aller in Oesterreich erlaubten Lose enthaltende
Verlosungs-Zeitung,
deren Redaction auf alle Anfragen von Los- und Werthpapierbesitzern bereitwillige Auskunft ertheilt.

Im Roman Feuilleton der „Presse" veröffentlichen wir gegenwärtig eine Novelle **„Ku-i kuk"** von Freifrau Bertha v. Suttner. Die „Presse" ist bereit, jedem neu eintretenden **directen Quartals-Abonnenten** als besondere Prämie zwei der folgenden Romane nach Auswahl, brochirt, gratis zuzusenden: **„Schuld und Sühne"** von Mrs. Hungerford, **„Fürstin"** von Ludovic Halévy, **„Die Sklavin ihrer Liebe"** von K. Baranzewitsch, **„Doctor Rameau"** von Georges Ohnet, **„Das Fräulein von Roquemaure"** von Gräfin Castellana Acquaviva, **„Paul Patoff"** von F. Marian Crawford, **„Doppelleben"** von Wilhelm Jensen, **„Alma"** von Chr. Reid, **„Lady Baby"** von Dora Gerard, **„Im Kampfe des Lebens"** von Albert Delpit, **„Truggold"**, autorisirte Bearbeitung nach dem Englischen von Max von Weissenthurn, **„Verlorene Müh'"** von Jeanette Mairet, **„Ueber die Sonne hinaus"** von Matilde Serrao.

Sammt allen diesen Beilagen **kostet** die „Presse" (2106 1-2)
nicht mehr
als jedes andere grosse Wiener Blatt, nämlich **für die Provinz** pro Quartal mit täglich einmaliger Zusendung **7 fl.**, mit täglich zweimaliger Zusendung **8 fl.**

Die Administration der „Presse",
Wien, IX., Berggasse Nr. 31.

Probenummern werden bei Angabe der Adresse auf Wunsch gratis gesendet.

JESIENNE I ZIMOWE
MATERYE NA SUKNIE, OKRYCIA I FUTRA
również
gotowe okrycia damskie
POLECA W WIELKIM WYBORZE
Magazyn HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie.
Zamówienia na suknie i konfekcyę wykonywują się starannie i spiesznie.
SKŁAD MATERYJ JEDWABNYCH.
CENY UMIARKOWANE. PRÓBKI NA ŻĄDANIE.
Magazyn założony 1836 r. (1979-3-6)

ASTMY I KATARY

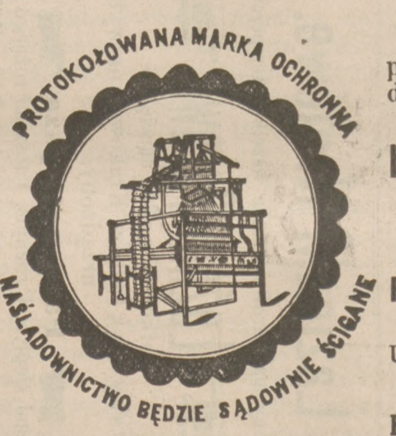
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymaagc podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 r na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).
(1731-5-)

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**
LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [1666 71-100]
Długoletnią trwałość poręcza się.

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

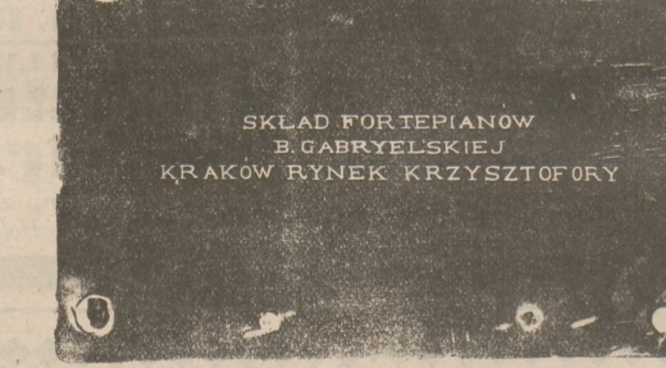
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT MUZYCZNYCH oraz EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
poleca
istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną
największą wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie. (2074 3 5)



Słynne płótna krajowe korczyńskie
pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, wełowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;
bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie
tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*
GŁÓWNY SKŁAD: (979 23-)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

CENY FABRYCZNE — GWARANCYA 10 LETNIA — SPRZEDAŻ NA RATY.

WYNAJEM.



ZAMIANA. [1654-12-]

NOWE FORTEPIANY OD 300 ZŁR. NOWE PIANINA OD 250 ZŁR.

Kwizdy płyn gośćcowy

środek domowy uśmierzający ból.
Cena jednej flaszki 1 złr. wal. austr.

Kwizdy alweolarne krople na zęby. 1 flaszeczka 50 cnt.
Kwizdy spirytus na włosy. 1 flaszeczka 50 cnt.
Kwizdy plaster na odgniotki. Pudełko 35 cnt., 70 cnt.
Kwizdy tynktura na brodawki i odgniotki. 1 flaszeczka 35 cnt.
Kwizdy wódka francuska. 1 flasz. 85 c.
Kwizdy alweolarna woda do ust. 1 flaszeczka 40 cnt.
Kwizdy sok z babki zaostrzonej. 1 flaszeczka 35 cnt.
Kwizdy alweolarna pasta do zębów. 1 słoik porcelanowy 70 cnt.
Kwizdy pomada cebulowa. Słoik 80 c.

Prawdziwe tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszyst. aptekach i składach aptekarskich Austryi-Węgier.
Codzienna rozsyłka pocztowa przez podpisany głów. skład:
Apteka obwodowa w Korneuburgu p. Wiedniem
Franciszka Jana Kwizdy. (652-7-10)

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. MOLLA.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** oraz hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie

OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszystkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 90 cnt.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzoną jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Comp.

w Bergen (w Norwegii).
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc:** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienie wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków, jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadworn. Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE F. Sobierajski apt., K. Śmieszek i D. Matula apt., K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., F. Gralewski apt., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH K. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Ruhm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa. R. Jakubowski apt., w NOWYM TARGU C. Lar, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYSLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SAMBORZE C. Maresch apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOBRZEGU Dr C. Królikowski, — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., E. Franz, — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, T. Scharff, T. Pawłowski apt., — w ULANOWIE J. Wroński apt. (1363 37-53)